

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Sprawa Instytutu Europy Wschodniej

Przed kilku dniami red. Stanisław Mackiewicz wystąpił w „Słowie” z kolejnym atakiem na Szkołę Nauk Politycznych przy Instytucie Nauko-wo-Badawczym Europy Wschodniej. Ataki te dość regularnie powtarzają się od 5 lat, w bardzo nieznacz- nym stopniu są oparte na znajomości istotnego stanu rzeczy i wnoszą duże zamieszanie do kształtowania się opi- ni o Instytucie. Nie twierdzę bynaj- mniej, że Instytut dotychczas zawsze w 100% spełniał swoje zadania, lecz ataki p. Mackiewicza bardzo mało do należytego uświadomienia tych za- dań przyczyniają się.

Zadania Instytutu

Jedno zasadnicze nieporozumie- nie bardzo często wkrada się do wszelkich dyskusyj na temat Instytu- tu: jest nim pomieszanie Instytutu z funkcjonującą przy nim Szkołą Na- uk Politycznych. Instytut jest instytu- cją naukową, mającą za zadanie ba- danie różnych problemów życia wscho- dniej rubieży Państwa Polskiego oraz życia naszych wschodnich sąsiadów. Szkoła Nauk Politycznych jest insty- tucją nauczającą w zakresie ogólne- go wykształcenia politycznego ze szczególnym uwzględnieniem proble- mów wschodnio - europejskich.

Potrzeba należytego zorganizowa- nie badań naukowych w zakresie proble- mów wschodnio - europejskich chyba nie wzbudza wątpliwości. De- klamujemy wiele na temat mocarst- wowych ambicji państwa Polskiego. Lecz ugruntowanie i rozszerzenie mo- carstwowej pozycji Polski — to nie tylko mocne oparcie o morze, nie tylko stworzenie i rozbudowanie prze- mysłowych potencjałów siły obron- nej, lecz również ugruntowanie na- stępnej roli na Wschodzie Europy. Tak było za czasów Jagiellonów, tak było za Batorego i tak musi być dzisiaj. Marszałek Piłsudski organizując wy- prawy wileńską i kijowską wskrze- szal największe mocarstwowe trady- cje dawnej Rzeczypospolitej. Jeżeli is- totnie chcemy odegrać większą rolę historyczną, musimy te tradycje pie- legnować.

Jednak Wschód europejski — to dziś już nie zastygła w inercji, śpiąca masa, lecz niezmiernie dynamiczny świat zmiennych zjawisk. Jeżeli chce- my na tym terenie pełną rolę ode- grać, musimy te zjawiska uważnie ba- dać i rejestrować. Niemcy posiadają obecnie szereg świetnie zorganizowa- nych instytutów badawczych. W za- kresie badań i znajomości Wschodu Europy nie różnicą pozostawać za- nimi w tyle. Sądję, że pod tym wzglę- dem reprezentujemy z red. Mackie- wiczem identyczny punkt widzenia.

Na czym więc, konkretnie biorąc, musi polegać praca Instytutu Bada- nia Europy Wschodniej. Należy tu ustalić pewną hierarchię zadań.

1. Uważam, że pierwszym i naj- ważniejszym zadaniem musi być stworzenie odpowiedniego warsztatu badawczego przez stałe segregowanie i inwentaryzowanie materiałów do- tyczących poszczególnych proble- mów. Wykształcenie specjalistów, którzyby nosili encyklopedię w móz- gach nie jest ani możliwe, ani nawet pożądane. Jest natomiast bardzo wa- żną rzeczą, aby każdy uczony, dzien- nikarz, urzędnik, kupiec, który musi zapoznać się z jakimś zagadnieniem,

nie potrzebował bezpłodnie tracić czasu na wyszukiwanie odpowiednich materiałów. Stworzenie takiego war- sztatu jest rzeczą znacznie bardziej skomplikowaną i kosztowną niż to na pierwszy rzut oka może się wydawać. Wymaga to stałego prowadzenia od- powiednich katalogów, kartotek, ar- chiwów itp. Jednak bez takiego war- sztatu trudno mówić o zorganizowa- niu na szerszą skalę poważnej pracy badawczej.

2. Drugim zadaniem Instytutu jest wychowanie pewnej ilości wy- kwalifikowanych specjalistów zapra- wionych do studiów nad problemami wschodnio - europejskimi. Mówiąc o wykształceniu nie mam tu na my- śli wykształcenia przez nauczanie szkolne, lecz przez zaangażowanie pe- wnej ilości posiadających niezbędne przygotowanie teoretyczne współpra- cowników naukowych, którzyby byli obowiązani do mniej lub więcej sa- modzielnej pracy naukowej. Prawdzi- wi bowiem specjaliści kształcą się do piero w trakcie takiej samodzielnej pracy badawczej.

3. Na trzecim miejscu stawiam zadanie nauczające w zakresie kształ- cenia ludzi przygotowanych prakty- cznie do slykania się w administracji, wojsku, służbie zagranicznej, dzienni- karstwie, handlu itp. z problemami wschodnio - europejskimi. Może być więc tutaj mowa o szkole sowieto- znawczej, o której wspomina w swo- im artykule red. Mackiewicza. Oczywiście, posiadanie odpowiednich kadr specjalistów oraz odpowiedniego war- sztatu jest warunkiem należytego pro- wadzenia takiej szkoły. Sądję, że za- czętek takiej szkoły przy Instytucie mamy w postaci piątego i szóstego semestrów na których są skoncentro- wane przedmioty sowietoznawcze o- raz istnieją odpowiednie seminaria.

4. Dopiero na czwartym miej- scu w hierarchii zadań Instytutu po- stawilibym prowadzenie ogólno- kształcącej szkoły Nauk Politycznych

Sądję, że pod kątem widzenia tej hierarchii zadań musi być przede- wszystkim oceniana działalność In- stytutu. Chciałbym p. red. Mackiewi- cza zapytać, czy zadał on sobie wiele trudu, aby chociaż powierzchow- nie zaznajomić się z wysiłkami Insty- tutu w kierunku wytwarzania pew- nych ośrodków pracy naukowej? Przed rokiem kilkakrotnie zaprasza- łem red. Mackiewicza, aby zechciał zwiedzić znajdujący się pod kierow- nictwem niżej podpisanego Referat badań ekonomicznych. P. Mackie- wicz z tego zaproszenia nie skorzystał. Pozwalam sobie to zaproszenie ponowić.

Nie znaczy to, abym był zadowol- ony z tego, co Instytut dotychczas w zakresie badań ekonomicznych zro- bił. Odwrotnie doskonale sobie u- wia- damiam bardzo liczne niedomagania, gotów jestem sam na nie redaktorowi Mackiewiczowi wskazać. Nie boję się również krytyki prasowej. Uważam bowiem, że wytknięcie braków, nawet gdy jest dokonane w formie przejas- krawionej, stanowi pierwszy krok do ich usunięcia. Jednak to, co dotych- czas pisał red. Mackiewicz tylko w bardzo nieznacznym stopniu zawiera- ło elementy krytyki rzeczowej, była to jedynie z zacięciem i pasją prowa- dzona akcja zwalczania Instytutu.

Szkoła Nauk Politycznych

Powyżej w hierarchii zadań Insty- tutu kwestię Szkoły Nauk Politycz- nych umieściłem dopiero na czwar- tym miejscu. Czy stąd wynika, że do utrzymania tej szkoły nie przywiązu- je większego znaczenia? Byłby to wniosek mylny. Podkreślam, dotych- czas sprawę tę rozważałem z punktu widzenia hierarchii zadań Instytutu. Lecz obok tego punktu widzenia mo- że być jeszcze inny: punkt widzenia potrzeb Wilna. Czy p. Mackiewicz może powiedzieć, że kwestia utrzyma- nia w Wilnie pewnego ośrodka wy- kształcenia politycznego jest mniej ważna, niż w Warszawie lub Krako- wie, gdzie istnieją niekwestionowane przez p. Mackiewicza szkoły nauk politycznych.

Mówimy i piszemy wiele o upad- ku Wilna. Chcielibyśmy podnieść wa- gę gatunkową naszego miasta w kształtowaniu się życia polskiego. Wierzmy, że w Wilnie żyją najwięk- sze i najwspanialsze tradycje dawnej Rzeczypospolitej. Wileńska Szkoła Nauk Politycznych musi stać się oś- rodkiem poznawania i pielęgnowania tych tradycji. Ośrodkiem, uczącym patrzeć na rzeczywistość polityczną dnia dzisiejszego po przez pryzmat wielkich procesów dziejowych. Z te- go też punktu widzenia wychodząc, uważam, że myśl faktycznego połą- czenia tej Szkoły z Biblioteką im.

Wróblewskich była wyjątkowa, szcze- śliwa.

P. Mackiewicz wysuwa kwestię pro- gramu. Jest to, kwestia zbyt skompli- kowana, żeby można ją było w jed- nym artykule omówić. Nie twierdzę, że program jest idealny, lecz twierdzę, że dziś jest on o wiele lepszy, niż przed kilku laty. Szkoła stanowi typ odrębny i program z natury rzeczy ulega ewolucji. Ogólnie rzecz biorąc mógłbym powiedzieć, że w ramach rozporządzalnej ilości godzin uwzględ- dnia on w dostatecznym stopniu kształcenie umiejętności wysłania w kategoriach ekonomicznych i praw- nych, w niedostatecznym natomiast stopniu kwestię kształcenia umięjeno- ści myślenia w kategoriach historycz- nych.

Drugą kwestią jest sprawa wykla- dów. Poruszył ją p. Mackiewicz, wytykając dyr. Wielhorskiemu fakt utrzymania przed kilku laty doktora- tu z zakresu ekonomiki rolnej. Nie mogę zrozumieć w jaki sposób fakt że dwóch dyplomów wyższych zakła- dów naukowych zdobytych przed wojną, p. Wielhorski dołączył przed kilku laty jeszcze trzeci w postaci doktoratu z zakresu ekonomiki rol- nej, może dyskwalifikować go jako dyrektora Szkoły. Jednak muszę przy- znać, że w pewnym stopniu w posta- wieniu sprawy przez p. Mackiewicza tkwi kwestia zasadnicza. Mianowicie, czy w Szkole mogą wykladać tylko osoby posiadające formalne kwalifi-

kacje do wykładania w wyższych uczelniach (doktorat oraz habilitacja) czy też również i inni specjaliści.

Nie uważam, aby to pierwsze roz- wiązanie mogłoby być szczęśliwe. Tam, gdzie w naukach społecznych chodzi o ujęcie zmiennej rzeczywisto- ści dnia dzisiejszego, granica pomię- dzy czystym naukowcem a publicystą staje się dość płynną. Dlatego też z natury rzeczy Szkoła Nauk Polity- cznych musi wykorzystywać nie tyl- ko kwalifikowane siły uniwersytec- kie, lecz również wybitne siły publi- cystyczne, którymi może rozporzą- dzać nasze miasto. Naprzykład, uwa- żam, że źle się stało, iż swego czasu nie została w dostatecznej mierze przez Szkołę wykorzystana obecność w Wilnie p. Władysława Studnickiego.

W stosunku jednak „Słowa” do kwestii Instytutu tkwi jakaś dziwna sprzeczność. Wszystko co „Słowo” pisze „zasadniczo” o idealach mo- carstwowych o naszej polityce zagra- nicznej, o roli Wilna zdaje się prze- mawiać za utrzymaniem i rozwija- niem w naszym mieście zakładów ta- kich jak Instytut Naukowo-Bada- czy Europy Wschodniej, lub Wileń- ska Szkoła Nauk Politycznych. Gdy jednak takie instytucje powstają, to p. Mackiewicz wytyka wszystkie wy- silki nie aby je rozwijać i udoskona- lać, lecz aby je zniszczyć.

Stanisław Świaniewicz.

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. woj. nowogródzkiego

Dziś odbędzie się w Nowogródku zjazd organizacyjny O. Z. N. organi- zacji wiejskiej. Na zjazd ten przybe- dzie przewodniczący organizacji wiej- skiej O. Z. N. sen. gen. Andrzej Ga- licia, który wygłosi programowe prze- mówienie.

Program zjazdu jest następujący:
1. Zbiórka o godz. 10 m. 30 na przystanku autobusowym.
2. Nabożeństwo o godz. 11 m. 30 w kościele św. Michała, oraz w sobo- rze św. Mikołaja.
3. Zebranie na placu Zamkowym o godz. 12 m. 45.
4. Zagajenie zebrania przez prze- wodniczącego Okręgu Nowogródzkie- go inż. roln. Jana Trzeciaka o go- dzinie 13.

5. Przemówienie przewodniczą- cego organizacji wiejskiej OZN sen. gen. Andrzeja Galicy.

6. Przemówienia delegatów.

7. Przemówienie przewodniczą- cego Okręgu Nowogródzkiego organza- cji wiejskiej OZN inż. roln. Jana Trzeciaka.

8. Zamknięcie zjazdu.

KONFERENCJA PRASOWA W NOWOGRÓDKU.

W związku z dzisiejszym zjazdem odbyła się wczoraj w Nowogródku konferencja prasowa, w której wzięli

udział pp.: inż. Jan Trzeciak — prze- wodniczący org. wiejskiej OZN, red. Ostojka-Owsiński, delegat Biura Pro- pagandy OZN J. Święciecki — redak- tor „Kurjera Wileńskiego”, mecenas Pawłuc, red. „Życia Nowogród- kiego” p. Engman, red. „Głosu Ziemi” p. Mejer, kierownik PAT oddział w Wil- nie p. Patrycy i mgr. Dusza z Wy- działu Wiejskiego OZN.

Na stronie drugiej podajemy wy- wlad z p. inż. Janem Trzeciakiem, przewodniczącym organizacji wiejs- kiej OZN, o sytuacji gospodarczej i politycznej w Nowogródceźnie.



neville Chamberlain na wywczasach

Wywiad z inż. Janem Trzeciakiem przewodniczącym Organizacji Wiejskiej OZN. woj. nowogródzkiego

— Jak Pan sobie wyobraża pracę O. Z. N. na terenie Województwa Nowogródzkiego?

— Żeby na to odpowiedzieć muszę sobie uświadomić kilka zasadniczych zagadnień i właściwości naszego terenu:

1. Województwo Nowogródzkie jest wybitnie rolnicze, gdyż ludność rolnicza stanowi około 85 proc. ogółu. Z miast Nowogródzkiych dwa tylko mają wyraźną tendencję rozwojową, a są nimi w pierwszym rzędzie Baranowicze, w drugim Lida — oba leżą w centrach węzłów kolejowych. Pozostałe miasta nie rozwijają się zupełnie, a taki np. stary Słonim wykazuje spadek ilości mieszkańców w porównaniu z rokiem 1897.

2. Gleby województwa są niezłe, w paru powiatach zupełnie dobre. Gospodarność i zamilowanie rolnicze ludności dużej, czego dowodem może być to, że mimo kryzysu ogólnego wskaźnik produkcji rolniczej w ciągu ostatnich trzech lat wzrósł o 20 proc. Postępy komasacji stwarzają ogromne możliwości dalszego wzrostu produkcji rolniczej. Poważną przeszkodą jest natomiast zawsze klimat, gdyż np. ilość dni ciepłych letnich jest 30, zaś dni roboczych w polu o około 50 malejsza niż pod Warszawą.

3. Na terenie województwa mamy ok. 250.000 gospodarstw rolnych w tym do 3 ha — 35 proc., 3-5 ha — 28 proc., 5-10 ha — 25 proc., 10-50 ha — 11 proc., 50-100 ha — 0,35 proc., ponad 100 ha — 0,34 proc.

Na początku akcji scaleniowej mieliśmy 3200 wsi o obszarze 1.250.000 ha wymagających scalenia. Gospodarstw 195.000.

Od początku akcji do 1. I. 1937 r. zgłoszono do scalenia dobrowolnie 2150 wsi o obszarze 960.000 ha będących w posiadaniu 149 gospodarzy co stanowi 66,9 proc. ogólnej ilości wsi i 79 proc. ogólnego obszaru. Zgłoszono do 1. V. 1937 r. około 1060 wsi o obszarze 550 tys. ha co stanowi 33 proc. ogólnej ilości wsi i 43 proc. powierzchni wymagającej scalenia.

Obecnie prowadzi się robotę w 213 wsiach. Największe natężenie akcji scaleniowej przypadało dotychczas na rok 1936. Plan prac scaleniowych na rok 1937-38 przewiduje objęcie akcji 406 wsi. Z ogólnej liczby 946 wsi, które zgłosiły wnioski o zniesienie służebności w 769 wsiach do końca roku 1936 służebności zlikwidowano co zwiększyło obszar wyczej wymleniowych wsi o 46.000 ha.

4. Ludność województwa jest mieszaną, większość rolników w domu używa języka białoruskiego, pod względem narodowościowym poglądy nie są zkrystalizowane i nieraz rozbieżne.

Stosunki polityczne kształtują się niejednolicie. Znaczna część ludności rolniczej była w czasie wojny światowej ewakuowana w głąb Rosji i przeżyła tam pierwszy okres rewolucji rosyjskiej, okres wielkich nadziei i obietnic „raju ziemskiego”. Pod tym urokiem wróciła do kraju i nie miała możności przeżycia i obserwowania dalszych losów mas rolniczych z S. R. Z ciekawością natomiast słuchała agitatorów o rzekomej realizacji tych zapowiedzi. Dziś w powiatach nadgranicznych oczw się ludziom otworzyły i opinia szeroki mas, nawet najbardziej zwichniętych wypadków negatywnie dla ustroju kolektywnego gospodarowania. Rolnikom naszym nadgranicznym nie imponuje balans braktorów bolszewickich, ponieważ widzą, że o ile lepiej wyglądała uroda na ich niwkach i koloniach, niż na polach kolektywów i sołchozów i gdy widzą pochylone i nieme postacie nieodpowiadające na zadawane im pytania rolników za granicą.

5. Wadą naszych poczynań było to, że masy rolnicze nie były wciągnięte w orbitę myśli politycznej i myśli gospodarczej Polski. Stąd naogół

bardzo zdrowa i bardzo wnikliwa opinia zbiorowa mas rolniczych województwa nowogródzkiego nie raz wypada negatywnie w stosunku do naszych dotychczasowych metod i wyników. Duża wina leży w wadliwym ustroju samorządów, które nie wykonały swoich zadań i tak zbyt wąski zakres swojej działalności na wsi pozwolił zacieśnić do czynności tak zwanych poruczników. Niesłusznie bagatelizowano zdawało się — zbyt prymitywne, ale bardzo oszczędne i częściowo bardzo przewidujące podejście do gospodarki gminnej miejscowych władz. Tu jak się dziś mówi należało cofnąć koło historii i dać się rozwijać samorządowi równoległe do rozwoju potrzeb i myśli zbiorowej włościanina.

Najpilniejsze i wprost palące potrzeby naszego terenu:

1. Wypracowanie sposobów szerokiego udostępnienia zdobyczy nowoczesnej techniki rolniczej wszystkim gospodarstwom, powstającym z przebudowy ustroju rolnego (komasacji). Dotychczasowe metody prowadzenia prac agronomicznych — społecznej tylko wśród członków organizacji dobrodziejnych są już niewystarczające. Trzeba obsłużyć z pieniędzy podatkowych wszystkich rolników, płatników podatków, co przy zwiększeniu na to środków, sieniem i do budżetów gminnych i racjonalizowaniu prac instruktorów rolnych, zrobić można. Potrzebne na to jest instruktor rolny na każdą gminę. Trzeba też by zbiorowość gminy wzięła w prace agronomii społecznej czynny udział przez swoich przedstawicieli. Nie obojętne jest zapewne bez rozszerzenia zakresu zainteresowań samorządu terytorialnego zagadnieniami gospodarczymi, lub bez powołania specjalnego samorządu na niższych szczeblach. Dotychczas mamy tylko górne piętro samorządu gospodarczego w postaci Izby Rolniczej, zaś dolne piętro — nie istnieje.

W związku z wzrostem zapotrzebowania na siły agromiczne dziś już wyczuwa się brak dobrze przygotowanych i znających miejscowe warunki instruktorów rolnych.

2. Produkcja rolnicza w województwie znacznie się podnosi i będzie się podnosiła. Warunki komunikacyjne zaś, kolejowe na naszym terenie są fatalne. Żeby nie rozwój w ostatnich latach, komunikacji autobusowej prywatnej, województwo nowogródzkie a szczególnie najbardziej lego powiaty byłyby odcieciami od świata. Komunikacja samochodowa jednak nie może obsłużyć całkowicie terenu choćby ze względu na śnieg w zimie. Dlatego kolej musi dostosować swój plan eksploatacji do potrzeb miejscowego rolnictwa. Domagamy się linii kolejowej Żelwa — Mołodeczno, zaś w pierwszym rzędzie odcinka tej linii Nowogród — Nowojelna. Poza Nowogródkiem kolei nie posiadają trzy miasta powiatowe: Nieśwież, Szczuczyn i Wołożyn.

3. W związku z komasacją ilość nowowznoszonych budynków jest bardzo duża. Drożyna drzewa likwiduje budownictwo drewniane. Trzeba myśleć o innym budule, potrzeba cegieł, betoniarń, polanien cementu i lepszej obsługi przez lasy państwowe potrzeb budowlanych miejscowych rolników.

4. Trzeba uszlachetnić i racjonalizować produkcję rolniczą. Nie można bezmyślnie powtarzać słów o t. zw. kierunku hodowlanym. Ogromne możliwości kryje nasz teren w wielu kierunkach produkcji. Żaden jednak inżynier nie może tu nie zrobić bez poparcia odbiorcy. Wobec braków ośrodków konsumpcyjnych na terenie najpoważniejszym odbiorcą musi się stać przemysł rolny. Walcząc o niego nie zawsze spotykamy się ze zrozumieniem w polskiej myśli gospodarczej. Przemysł rolny u nas musi powstać snódnictwo czy pryrołny, być może. Mam na myśli fabryki przetworów mięsnych (narażenie mamy jedną) w Baranowiczach, wywalczoną z wielkim trudem, nowocześnie i mleczarnie, przedziałnie i wełny, młyny, fabryki mąki i tłuszczów, garzelnie i krochmalnie, przetwórcze owoców i fabryki przetworów owoców, jarzynowych i grzybowych. Musimy w tym kierunku zainteresować kapitał i tegich fachowców, którzy tyle mamy na zachodzie Polski, oczywiście nie można tu pominąć i przemysłu drzewnego.

5. Oświata narodowa. Jest to palące zagadnienie, gdyż handel i rzemiosło jest zabagnione, zacofane, mało przydatne dla potrzeb rolniczych. Ściągnięcie do nas rutynowanych kuców i rzemieślników z zachodnich dzielnic Polski może bardzo szybko podnieść poziom naszych miasteczek i stworzyć szereg praktycznych, życiowych szkół dla naszej tułej młodzi wiejskiej, szukającej dziś drogi życia dla swojej energii nie tam gdzie jej szukać powinna. Sądzę, że duża rola na naszym terenie może odegrać i odegra Towarzystwo Oświaty Zawodowej.

Kończąc stwierdzam, że wszyscy czujemy potrzebę wzięcia z dotychczasowego impasu. Coś musi się stać. Dlatego do powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego w Nowogródzie nie przywiązujemy tak wielką wagę.

od 50-ciu lat



Obrady Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie

Wczoraj rozpoczął swe obrady doroczny Synod Ewangelicko-Reformowany w Wilnie. O godz. 11 odprawił uroczyste nabożeństwo ks. superintendent M. Jastrzębski w asyście ks. Dylińska i ks. Piaseckiego. Kazanie wygłosił ks. Kurnatowicz z Izabelina. Nabożeństwo odbyło się w Kościele przy ul. Zawalnej.

Obrady Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego odbywały się w salach Konsystorza. Dokonał wyboru Dyrektora Synodu, którym został Kurałor dr. Józef Mackiewicz, Cenzorem Kanonów z mocy ustawy jest ks. superintendent M. Jastrzębski, na notariusza Kanonów obrano Kurałora Tadeusza Izyckiego Hermana.

O rozpoczęciu obrad Synodu zakomunikowano P. Ministrów WR. i OP. i uchwalamo wysłać depesze holdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Pana Marszałka Polski Edwarda Smigłego Rydza.

Obrady w dniu 29 bm. objęły część

sprawozdawczą i dyskusję. W niedzielę 30 bm. dalszy ciąg obrad Synodu i posiedzenie Synhedrionu, który składa się z duchownych i kurałorów.

TRZECI DEPESZ HOLDOWNICZYCH: PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Zamek, Warszawa.

„W dniu rozpoczęcia dorocznych obrad samodzielnego Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego do Pana i wiernymi zasyłają modły do Pana nad Paną o wielkość i potęgę Naszej Ojczyzny. Najdostojniejszemu Jej Rzecznikowi składają hołd i zapewnienia wiernej służby”.

MARSZAŁEK EDWARD SMIGŁY-RYDZ, Warszawa.

„Chlubie Narodu, Naszej Armii i Jej Wodzowi obradujący Synod Wileński Ewangelicko-Reformowany składa wyrazy czci i hołdu”.

Państwowa rada uzdrowisk obraduje w Druskienikach

DRUSKIENIKI, (Pat). Dnia 29 bm. odbyło się pod przewodnictwem ministra opieki społecznej M. Zyndram Kościłkowskiego z udziałem podsekretarza stanu dr. E. Pięstrzyńskiego i dyrektora Departamentu służby zdrowia dr. J. Adamskiego oraz przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa przemysłu i handlu posiedzenia państwowej rady do spraw uzdrowisk oraz sekcji do spraw zdrojowisk i uzdrowisk państwowej naczelnej rady zdrowia.

Obrady zajął p. minister Zyndram Kościłkowski krótkim przemówieniem po czym wzywał zebranych do uczczenia pamięci ś. p. prof. Ludomira Korczyńskiego, wybitnego działacza i rzeczoznawcę balneografii, członka państwowej naczelnej rady zdrowia, zmarłego w roku ub. W dalszym ciągu zebrania uchwalono nadać charakter użyteczności publicznej kąpielisku morskemu w Gdyni-Orłowie oraz zdrojowiskom Niemirów i Horyniec.

Tematem codziennych obrad sekcji do spraw zdrojowisk i uzdrowisk państwo

wej naczelnej rady zdrowia był całokształt zagadnień związanych z rozwojem krajowych zdrojowisk zarówno pod względem możliwości leczniczych jak sanitarnych i urzędniczych.

Referaty wygłosili: o komisjach uzdrowiskowych dr. Rajmund Jarosz, o instytucie balneograficznym dr. doc. A. Sabatowski i dr. Rymkiewicz, o znaczeniu pensjonatów w kuracji uzdrowiskowej dr. St. Wisniewski, o stanie sanitarnym uzdrowisk inż. M. Hayman, o sportach w uzdrowiskach dr. Pawłowski. W wyniku dyskusji uchwalono szereg wniosków, zmierzających do podniesienia poziomu charakteru naszego przyrodolecznictwa.

Marszałek Senatu Prystor wyjechał do Druskienik

WARSAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym marszałek Senatu Aleksander Prystor wyjechał do Druskienik na uroczystość jubileuszu 100-lecia zakładu zdrojowego w Druskienikach.

DRUSKIENIKI WYLĄCZONE ZE STREFY NADGRANICZNEJ.

Zdrowisko Druskieniki, mimo iż leży w pasie nadgranicznym, zostało wyłączone ze strefy nadgranicznej i każdy może tam udawać się bez specjalnego pozwolenia.

Schacht wrócił do Berlina

PARYŻ, (Pat). Schacht wraz z małżonką odcieśli dziś z lotniska le Bourget o godz. 9,55, udając się do Berlina. Na lotnisku żegnali odprowadzających ministrowie Spinasse, Bastid, amb. François Poncet oraz amb. hr. Welczek.



RABKA Zdrołowisko Górskie

zapewnia świetną kurację i idealny wypoczynek

KĄPIELE MINERALNE: jodo-bromowe, borowinowe; zawilżania mule i okłady, Inhalatorium, Hydroterapia.

Basen kąpielowy — Plaża

Sanatoria — Pensjonaty — Mieszkania dla rodzin.

— CENY UMIARKOWANE —

Informacje i prospekt: **Komisja Zdrowia w Rabce**
i Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Boduena 2, tel. 530-39

Proces o napad na Myslenice

Dalsze zeznania świadków

KRAKÓW, (Pat). Dziś w 9-tym dniu procesu przeciwko Pionce i towarzyszącemu na jej miejsce, jako pierwszy zeznawał świadek odwoławczy Feliks Salawa, sprowadzony z więzienia, w którym odsiaduje karę. Na Salawę powoływał się osk. Brozek dla wykazania swego alibi. Z zeznań świadka Salawy wynika, iż nie wie, co osk. Brozek robił w nocy na 23 czerwca 1936 r., i twierdził, że Brozek się u niego nie zatrzymywał.

STANISŁAW LEZNICKI, rzęca z Chorzowa, zeznał, iż kupował z polecenia Doboszyńskiego przed najściem na Myslenice tyton, chleb i inne zapasy żywnościowe. Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnił, że chleb kupował w Krakowie w sklepie „Ziarno” (firma żydowska).

WAWRZYNIEC OZÓG zeznał, że szedł za bandą Doboszyńskiego nieco z tyłu, gdyż chory był na nogi. Po drodze widział poprzecinane druty telegraficzne. W Myslenicach obserwował zajścia. Na pytanie prokuratora, czy potwierdza to, co zeznał na śledztwie, iż widział Andrzeja Pionkę i Doboszyńskiego, wkroczył na posterunek P. P. — świadek daje wymijające odpowiedzi.

Zeznania Jana Papięza i Michała Pobożniaka nie wnoszą żadnych rzeczowych momentów do sprawy.

Obrona zadaje św. Pobożniakowi pytania dotyczące okoliczności zwolnienia Andrzeja Pionki z robót, gdy pracował przy robotach murarskich w Radziszewie.

Świadek Alfons Piśtu wiódł na wozie przewieziony, przeznaczony dla dywersantów Doboszyńskiego. Wóz ten został wydany wózek koła mostu na Rabkę. Według zeznań świadka, dla pilnowania zaprzów miał pozostać Antoni Kwinta. W sprawie innych oskarżonych m. in. Radachy, Jurgełły — świadek twierdzi, że istniała jechał on na wozie, ale po drodze gdzieś zniknął.

Andrzej Machno, Józef Machno oraz



Andrzej Machno młodszy żadnych nowych okoliczności swymi zeznaniami do sprawy nie wnoszą.

Świadek STEFAN PAŁKA, daleki krewny osk. Piśczeczka twierdzi, że ten nocy nie było najścia na Myslenice. Piśczczek przyszedł do niego o godz. 23 i przesiedział do 3 godz. Przypomniał sobie, iż było to w przeddzień w gill św. Jana.

Po zeznaniach Piotra Lenikowskiego, które nie nowego do rozprawy nie wnoszą, zeznał krewny osk. Tomasza Pionki: matka jego Agnieszka Pobożniak twierdzi, że spał on ze swym młodszym przyrodzonym bratem tego dnia w stodole. Jak Pobożniak, przyrodni brat Tomasza Pionki, twierdził że spał stale z nim razem i nie pamięta, by w czerwcu był taki dzień, kiedy by razem z nim nie spał.

Zygmunt Kłys, kolega Pionki, twierdził, iż ten ostatni był u niego w dn. 23 czerwca na robotach.

Marian Zmuda zeznał, że rano dnia 23 czerwca o godz. 7 rozmawiał z Pionką na ul. Kalwaryjskiej.

Na tym rozprawę odroczone do poniedziałku. W poniedziałek w dalszym ciągu zeznania świadków odwoławczych.



PROCES POLITYCZNY W ŁUCKU

25 b. m. w łuckim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces polityczny, wytoczony przez łucki oddział Stronnictwa Narodowego tygodnikowi „Wołyń” o zniesławienie. Przedmiotem oskarżenia jest wydrukowany w „Wołyń” artykuł p. t. „Bez Józefa Piłsudskiego”, a skierowany przeciwko polityce Str. Narodowego na Wołyniu.

W procesie oskarżenia uzasadniają, że działalność Str. Nar. na Wołyniu jest narodowo i państwowo szkodliwa, zaś działalność woj. Józewskiego i władz administracyjnych idzie po linii wytyczonej przez Marszałka Piłsudskiego i daje jak najlepsze wyniki narodowe i państwowe.

W pierwszym i drugim dniu procesu m. inn. zostali przesłuchani jako świadkowie Głębiński i ks. Tokarzewski. W trzecim dniu orzeszczano jako świadka płk. Sławka. Korespondent „Gazety Polskiej” w poniższy sposób opisuje przebieg procesu w tym dniu:

O godz. 10 rano do Sodu Okręgowego w Łucku przybył płk. Walery Sławka, w celu złożenia zeznań w procesie „Wołyń”. Na wstępie rozprawy adw. Chraniewicz postawił wniosek o przesłuchanie go jako świadka w związku z zeznaniami ks. Tokarzewskiego. Oskarżenie postawiło wniosek alternatywny powołania na świadka Marszałka Śmigłego-Rydza, w razie gdyby pomiędzy ustaleniami płk. Sławki a ks. Tokarzewskiego zachodziła rozbieżność. Sąd postanowił powołać do zeznań w tej sprawie po przesłuchaniu płk. Sławki.

PŁK. SŁAWKA: — Wchodząc na salę sądową, zastałem miejsce na przygotowanym fotelu i składałem zeznanie.

ZEZNANIA PŁK. WALEREGO SŁAWKI.

PRZEW. PREZES GEDROYC: — Czy polityka państwowa na Wołyniu od r. 1926 była i jest prowadzona według wskazań Rządu centralnego — za wolę i wolą Marszałka Piłsudskiego, a po jego śmierci nie ulegała zmianie?

PŁK. SŁAWKA: — Jeśli chodzi o politykę od 1926 r. to była ona prowadzona cały czas z wiedzą i zgodzie z Intencją mi Rządu i była znana Marszałkowi Piłsudskiemu, który interesował się tym za gadaniem. Jako dowód przytoczę jeden fakt. Kiedy objąłem kierownictwo Rządu w 1930 r. ministrem spraw wewnętrznych był wojewoda Józewski. Po kilku tygodniach mój wniosek, aby minister Józewski wrócił do pracy na Wołyniu zaakceptował Marszałek Piłsudski uznając, że Józewski jest na Wołyniu potrzebny.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy jest możliwe, aby wojewoda Józewski w ciągu 7 lat plastowania stanowiska wojewody wołyńskiego za życia Marszałka Piłsudskiego prowadził politykę niezgodną z Intencjami Marszałka i nie został odwołany?

PŁK. SŁAWKA: — Gdyby polityka była niezgodna z Intencjami Marszałka wo-

jewoda napewno byłby odwołany. Powołanie Józewskiego z powrotem na stanowisko wojewody nastąpiło z mojej inicjatywy, którą Marszałek Piłsudski zaakceptował jako słuszną.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy Marszałek Piłsudski interesował się specjalnie polityką na Wołyniu?

PŁK. SŁAWKA: — Trudno odpowiedzieć. Rozmawiał długo z wojewodą Józewskim i mogłem tylko suponować, że tak było ponieważ odcinek ten wiąże się na pewno silnie z dziedziną obronności Państwa, którą Marszałek Piłsudski interesował się najbardziej.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy po śmierci Marszałka Piłsudskiego kiedyś pan pisał o urzędzie premiera stosunek do polityki wojewody Józewskiego uległ zmianie?

PŁK. SŁAWKA: — Węz przeciwnie, sam rozmawiałem z wojewodą Józewskim podczas mego premierowania i akceptowałem jego politykę. Jeśli chodzi o ogół politykę to zawsze bywały różne sprzeczki i protesty. Były więc i tutaj ataki zażalenia. Sądzę nawet, że zażalenia te bywały celowe.

ADW. CHRANIEWICZ: — Jaki był po gład Marszałka Piłsudskiego na zagadnienie polsko-ukraińskie?

PŁK. SŁAWKA: — Poglądów sprzeczyć nie potrafię, to co jest poglądem wyrażało się w postanowieniach, decyzjach.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy Panu Premierowi znany jest ustęp z książki gen. Sławoja-Składkowskiego „Strzępy mel-dunków”, gdzie jest mowa o tym, że w związku z powołaniem wojewody Józewskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych na miejsce gen. Sławoja-Składkowskiego, żeby sam, nie będąc już ministrem, zatelefonował do wszystkich wojewodów i zawiadomił, że polityka państwowa nie ulega zmianie?

PŁK. SŁAWKA: — Znam ten fakt. Chodziło o to, iż na ile ówczesnego stosunku do Sejmu ustąpienie gen. Składkowskiego ze stanowiska ministra mogło wywołać wrażenie, jakoby miała nastąpić zmiana polityki. Jak ja to rozumiem — chodziło o zakomunikowanie administracji, że nic się pod tym względem nie zmienia.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy tutaj chodziło o różnicę pomiędzy wojewodą Józewskim a gen. Składkowskim?

PŁK. SŁAWKA: — Różnica była, ale gdzie indziej. I ja o nich mówić nie będę. Jeśli chodzi o różnicę zapatrywań między

Józewskim i Składkowskim, to samo przez się rozumie się, że jednomyślność zapatrywań jest niemożliwa. Każdy ma własny przyrząd do myślenia. Natomiast jeśli chodzi o działanie — mogę stwierdzić, że rozbieżności pomiędzy Józewskim i Składkowskim nie było.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy polityka wołyńska rządu zmieniała się po śmierci Marszałka Piłsudskiego?

PŁK. SŁAWKA: — Dokąd byłem premierem nie zmieniała się. Nawet uważam siebie za uprawnionego do dania odpowiedzi w imieniu rządów późniejszych.

ADW. CHRANIEWICZ: — Pan Premier powiedział, że inicjatywa powołania Józewskiego na stanowisko wojewody z Ministerstwa należała do Pana Premiera i że Marszałek Piłsudski ją aprobował. Czy ta aprobata nastąpiła po szczegółowym zanalizowaniu polityki kresowej Józewskiego, czy też była to tylko milcząca aprobata?

PŁK. SŁAWKA: — Metoda zanalizowania po przez zestawianie za i przeciw — to nie odpowiada systemowi myślenia Marszałka. Myślał nad wieloma elementami jednocześnie. Widział ich sprzeczność i — rozstrzygał. W tym wypadku to była aprobata wyraźna i jasna. Słów, rzecz prosta, nie przypominam sobie.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy stosunek ks. Tokarzewskiego do Marszałka Piłsudskiego oparty był jedynie na sprawowanych przez ks. Tokarzewskiego funkcjach kapelana, czy też był głębszy?

PŁK. SŁAWKA: — Trudno mi mówić o czyichś uczuciach. Mam wrażenie, że w owym czasie stosunek ks. Tokarzewskiego do Naczelnika Państwa był życzliwy. Ale to wszystko, co należy do sfery uczuć, po głądów — ewoluje. Jakim był ten stosunek później, jakim jest teraz — nie wiem.

ADW. STARCZEWSKI: — A czy stosunek Marszałka Piłsudskiego do ks. Tokarzewskiego nacechowany był głębszą życzliwością?

PŁK. SŁAWKA: — Mam wrażenie, że w owym czasie przy pełni sił życiowych Marszałek Piłsudski tej życzliwości w stosunku do ludzi otaczających Go było bardzo dużo, co nie jest równoznaczne z wwrótnieniem kogośkolwiek. Kiedy przyjeżdżałem do Warszawy bywałem na wspólnych obiadach domowych w Belwe derze, do których Marszałek zasiadał razem z otoczeniem, adiutantami, domownikami. Nastroj był życzliwy w stosunku do wszystkich: łatwy, serdeczny, przyjazny, prawdziwie ojcowski. Na tej formie stosunku do kogoś z otoczenia jeszcze nie należało wprowadzać wniosków sędziawych. Było to w ogóle odbicie radości mego nastroju, kiedy realizowałem się na terenie całego życia Komendanta. Z osobą Jeno wówczas promieniowała radość.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy ś. p. Marszałek podał kiedykolwiek do wiadomości swoim najbliższym współpracownikom, a więc i Panu Premierowi, że obdarza specjalnym zaufaniem osobę kapelana To-

karzewskiego i że powierzył ks. Tokarzewskiemu specjalną misję polityczną na Wołyniu, uważając go za znawcę tujszych stosunków?

PŁK. SŁAWKA: — Nie mam danych, żeby odpowiedzieć na to pytanie.

Na tym przesłuchanie płk. Sławka zakończono.

Następnie Sąd ogłosił decyzję, iż nie uważa za stosowne powołać jako świadka Marszałka Śmigłego Rydza. Gdyby jednakże Marszałek przybył do Sodu — Sąd nie uchylił się od jego przesłuchania.



Sensacje dnia Dwie petardy wybuchły w gmachu Z.N.P. w Warszawie

O godzinie 12 w domu należącym do Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 1 na Powiślu, nieznanemu sprawcy podłożył na klatce schodowej trzeciego piętra dwie petardy, które wybuchły. Skutkiem wybuchu wyleciały szyby w oknach drugiego i trzeciego piętra, oraz na całej klatce schodowej powyrwane zostały zamki u drzwi. Petardy zrobione były z dwóch blaszanych puszek, napełnione nieznanym materia-

łem wybuchowym i zapalone lontem. Wypadku z ludźmi nie było.

Wiadomość o wypadku szybko rozszła się po Powiślu, sprowadzając na miejsce wielu ciekawych. Kłęby dymu nad gmachem zaalarmowały także straż ogniwą, która sądziła, że w ZNP wybuchł pożar. Niebawem przybyły na miejsce władze policyjno-śledcze, które wszczęły dochodzenie.

Zakończenie blokady gmachu szkoły Im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie Postulaty słuchaczy uwzględniono

Delegacja studentów Szkoły Im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, którzy od kilku dni blokują gmach uczelni i urządzili dla poparcia swych żądań głodówkę, została przyjęta przez premiera

gen. Sławoja-Składkowskiego w obecności ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego.

Wobec przychylnego załatwienia wszystkich postulatów studentów, głodówka i blokada zostały przerwane.

Wyrok w procesie T. P. B.

W sali Sądu Okręgowego w Warszawie została przez prezesa Posemklewicza ogłoszona sentencja wyroku oraz motywy w sprawie kilkunastu oskarżonych, pozostających pod zarzutem dawania lub pobierania stałych łapówek i dostarczenie złego materiału, w postaci drzewa niedostatecznie impregnowanego przez Towarzystwo Polsko-Belgijskie napodkładki dla Polskich Kolei Państwowych.

Wyrokiem wczorajszym skazani zostali: Antoni Hopon na 4 lata więzienia, z uwzględnieniem amnestii na 2 lata i 8 miesięcy za dostarczenie złego materiału. Nadto za stałe płacone łapówek niektórym urzędnikom Dyrekcji Kolejowej wileńskiej i łódzkiej na 3 lata, ze zmniejszeniem kary wobec amnestii do półtora roku. Łączna kara — 3 lata więzienia. Analogicznie skazano dyrektora Jakobiego i prokurenta Gelbiuma, pierwszego łącznie na 2 lata i 4 m. Drugiego — łącznie na 2 lata.

Z pozostałych oskarżonych inż. Robert Eichler, kierownik nawierzchni Dyrekcji wileńskiej za stałe pobieranie łapówek od chwili powstania umowy przedsiębiorstwa z kolejami w wysokości 350 zł. miesięcznie — na 3 lata więzienia, Józefa Gelbruna — na 2 lata, z amnestią na 1 rok, dodatkowej kary — półtora roku, łącznie — na 1 rok. Edwarda Weiss na 3 lata, z amnestią na półtora roku (za pobieranie łapówek na stanowisku urzędnika kolejowego w Rawie Ruskiej). Andrzeja Berezowskiego, z Tow. Polsko-Belgijskiego — na 2 lata, z amnestią na 1 rok, Borysa Żelinkę na 2 lata, z amnestią na 1 rok; Stanisława Niewińskiego na półtora roku, z amnestią na 9 miesięcy; Teodora Popiela i Pawła Jaworskiego — do 10 miesięcy; Karla Jaworskiego — na pół roku z darowaniem im kary wobec amnestii; Wiktora Warzańskiego za bezczynność służbową — na półtora roku; Kazimierza Izdebskiego i Romana Uzdowskiego na 9 miesięcy; Michała Florkowa, kontrolera odbiorczego na 2 lata, z zastosowaniem amnestii — na 1 rok; Stefana Rudziewicza na pół roku z darowaniem kary; tak samo Józefa Stanisławskiego; Mariana Pleszczyńskiego i Wilhelma Popiela Sąd uniewinnił.

Od pierwszych trzech oskarżonych Sąd zasądził 3 miliony osiemset tysięcy złotych solidarnie tytułem powództwa zgłoszonego przez P. K. P.



MAGGIego

kostki bulionowe

Obecnie tylko **6 groszy**

Jakość zawsze ta sama

Kronika tygodniowa

Cienie i blaski radiowe

Odbyła się przed kilku dniami w lokalu Rozgłośni Wileńskiej doroczna konferencja prasowa poświęcona letniemu programowi Polskiego Radia. Przemówienie zasadnicze wygłosił dyrektor generalny p. Roman Starzyński, poczem zabierali głos dyr. J. Petri i T. Łopalewski i inni.

Nie będę streszczał 5 godzinnych obrad, znanych już czytelnikom „Kuriera Wileńskiego” z czasy. Po prostu tylko krótko, iż ogólny rozwój polskiej radiofonii przedstawia się cyfrowo bardzo pocieszająco. W tej chwili jesteśmy jeszcze na 8-em miejscu w kolejce państw radiofonizowanych, ale wobec ogromnego napływu radioabonentów, zajmujemy już zapewne w roku przyszłym zaszczytne miejsce czwarte (po Anglii, Niemczech i Francji).

Alle liczba 800 tys. radioabonentów która już zapewne w listopadzie, czy w grudniu r. b. przekroczy milion nie jest jeszcze wszystkim. Zagadnienie rodziny posiadającej aparat radiofoniczny nie wyklucza innych, niemniej ważnych zagadnień: jakiego programu słucha, zwłaszcza jakiego programu słucha młodzież w tej rodzinie?

Nigdzie w żadnej dziedzinie życia

nie odbywa się walka równie zacięta i przy równych szansach dla wszystkich, jak w eterze. Rozgłoszenie państw europejskich oddawna już zmieniły Europę w Pan — Europę, obaliły wszystkie granice, sparaliżowały wszystkie prawne formy propagandy.

Obecnie niema już żadnej fizycznej możliwości skontrolować kto czego słucha. Znajac odwieczną słabość ludzką do egotyki, można przypuszczać, że każda rzesza radioabonentów najechnięta słucha co się dzieje u sąsiadów. Kumoski w eterze nie są zapewne zjawiskiem rzadszym od t. w. plotkarek.

Ponieważ jednak jesteśmy zobowiązani zajmować się nie cudzym, a le swoim programem, musimy więc zasadniczo uczynić go słuchanym. Jest — to nie ulega wątpliwości problem acyrytudy. Dyr. Starzyński o powiedział nam zdarzenie z własnego życia, doskonale ilustrujące przyszłość „nikt nie jest prorokiem we własnym eterze”. W pociechu Parvz — Rerlin jadą dwie panie! Niemka i Angielka. W pewnym momencie rozmowa schodzi na tematy radiowe. Najgorsze na świecie jest Radio niemieckie — skarży się Niemka. „Ale gdzie

tam”, przerywa oburzona Angielka, „najgorsze na świecie jest Radio angielskie”.

Gdyby w wagonie tym odbywał podróż ktoś inny ze strony polskiej, kto wie, czy ten dialog nie zostałby nie co rozszerzony. Krytyka programów radiowych nie jest więc zjawiskiem tylko polskim. Psychologicznie jest — to rzecz zupełnie zrozumiała. Program radiowy mógłby nas tylko wówczas zadowolić, gdyby istniało w każdym z nas poczucie, że w Polskę kilka tysięcy rozgłoszeń. Wówczas każdy radiosłuchacz mógłby dobrać program do nastroju, usposobienia, wieku, warstwy, wykształcenia i t. d.

Ponieważ jednak zaczynamy mieć zaledwie dwa typy Rozgłoszeń miejską i wiejską, przeto wypada się zastanowić nad problemem słuchania. Jeżeli chodzi o letni program ogólnopolski, to na plan pierwszy z zagadnień nie muzycznych wybija się problem humoru. Niewątpliwie audycją najbardziej słuchaną była Wesoła Lwowska Fala. Jakież nowe formy humoru radiowego i nowych ludzi mógłby może stworzyć konkurs z dużymi i licznymi nagrodami na powieść neo — Prusowską, słuchowiska, felietony i t. d.

Niestety, jak się okazuje humor radiowy ulega specjalnym atakom kulturowym, tem niebezpieczniejszej, że zorganizowanej. Okazuje się że nie przeliczone związki i stowarzyszenia doby obecnej nie mają nie lepszego do roboty, jak obrażać się na nies-

czesnego felietonistę który niebacznie przedstawił dajmy na to zawód kłódnika w świetle humorystycznym.

Na Zachodzie uśmiechniętym i pogodnym, jako całość, uśmiech i żart jest dowodem kultury. U nas taki człowiek staje nieomalże na pograniczu niehonorowości. Jakaś błałostka, która we francuskim café, wywołała by dobroduszne poklepanie po ramieniu, u nas powoduje: na dole nóż, na górze pojedunek. Zawalone drobnym pieniaczkiem natury osobistej społeczeństwo polskie jest chorobliwie, podejrzliwe, jeżeli chodzi o krytykę satyrę, a nawet pogodę i humor.

Alle ustepować przed presją braku kultury Polskie Radio nie powinno. Raczej należy przeprowadzić kampanię propagandową popierającą nia teksty satyryczne. Z tym jednym zastrzeżeniem, że humor powinien być swojski, przystępny, zrozumiały, słowem powinien być humor nowego Prusa.

Jeżeli chodzi o program wileński to nie ulega wątpliwości, że największym plusem przyszłego programu jest zbliżenie naszych powiatów do mikrofonu. Po udanej próbie z Młodzieżą mają nastąpić audycje powiatowe z Lidy, Nowogródka, Świątyni, Głębińskiego i t. d. Nie ulega wątpliwości, że dzień takiej audycji będzie dniem wielkiego święta dla danego powiatu, a więc nadr silnym łącznikiem pomiędzy mikrofonem i słuchaczami.

Zamiana starych przewodów i przestarzałych aparatów telefonicznych na wsi pozwoliłaby zapewne na cały szereg następnych audycji.

Wciągnięcie prowincji do akcji programowej P. R., pozwoli zapewne na odkrycie niejednego drzemiącego talentu, pobudzenie trup teatralnych, chórów i t. d. do żywej i w dajniejszej pracy. Wreszcie głos dziecku chłopięcemu w mikrofonie, zwiąże bodaj że najsilniejszymi węzłami chaty jego rodziców z programem radiowym.

Oczywiście propagandowa strona naszego programu radiowego wymagałaby kroniki osobnej. Szybkie uruchomienie Radiostacji w Baranowie, oraz w Głębioku, czy Postawach rozwiązuje zaledwie formalną stronę problemu. Ale na omówienie tych rzeczy jest jeszcze sporo czasu.

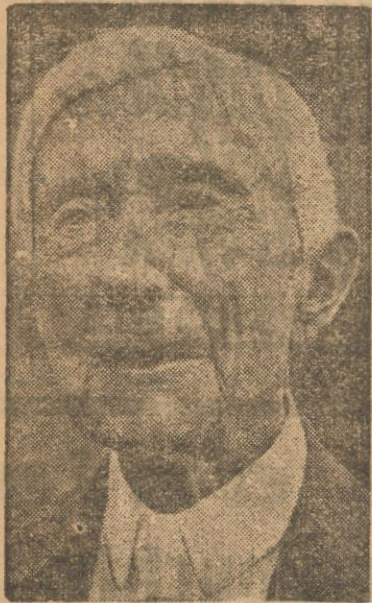
Wreszcie cieniem wśród światła jest oodżnienie powstania Wilna Nr. 2. Na naszym terenie rolniczym po dział programu na miński i wejski, ściśle na inteligentki i ludowy jest rzecz arcyważna. Szkoła Rolnicza i Uniwersytet Ludowy, w eterze — to dla kultury mas włościańskich i rolniczych zagadnienie pierwszorzędne.

Oczywiście to co zostało napisane nie wyklucza całego szeregu uwag, aktualnych w okresie jesiennym.

Za kilka miesięcy powrócimy jeszcze do dzisiejszego tematu.

Kazimierz Leczyński

Pierwsza miłość Rockefellera



jego polani ujrzał ognisko, dokoła którego był obóz cyganów. W pewnej chwili został zauważony i otoczony liczną grupą o sów o dziwnym przenikliwym spojrzeniu. Banda z całą bezczelnością, przystąpiła do rewizji i zamierzała go w najbardziej brutalny sposób okraść.

Stanowczy okrzyk protestu dotarł do namiotu, w którym mieszkały rodziny cygańskie. Kobiety wyrwały z poza płachty na tajemniczego przybysza, który ośmielił się przeszkadzać w obrzędach cygańskich. Nie trwało długo, kiedy przy Rockefellerze znalazła się młoda cyganka o hebanowej barwie ciała. Doznał głębokiego wstrząsu i roześmiał się z dziwnego uczucia, jakie go ogarnęło. Cyganka go ujrzała. Po kilku minutach oddał swobodnie cyganom wszystko co posiadał przy sobie, by móc tylko pozostać jaknajdłużej w obozie wśród cyganów.

Kiedy po kilku dniach powrócił do Nowego Yorku, pochłonięty przez młyn życia, myślał wciąż jeszcze o swej pierwszej sielankowej miłości. Lecz innym szlakiem płył nie sentyment a inny interes. Mimo to kiedy stanął u szczytu powodzenia, kiedy jak go nazywano był „najbliższym pażem królowej fortuny”, wówczas na miejscu swego spotkania i dramatycznej nocy na Florydzie kazał wybudować bajkowy pałac. W komnatach jego i ogrodach tak często odzywała się muzyka grająca melancholijne, pełne najsłodszych wspomnień, romanse cygańskie.

Dokoła osoby zmarłego niedawno miliardera amerykańskiego John D. Rockefellera opowiadają wiele anegdotek. Jako 25-letni businessman wyjechał Rockefeller do Palm Beach na Florydzie celem załatwienia interesów, jakie mu powierzyło jedno z największych przedsiębiorstw naftowych. Praca jego była połączone z dużym wysiłkiem nerwowym, to też zapragnął po całodziennych wysiłkach i konferencjach odetchnąć na wolnym powietrzu.

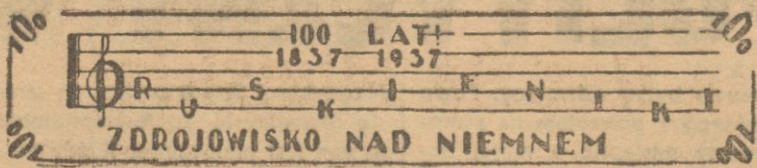
Udał się na spacer i dotarł do lasu. Na

Technika telewizyjna postępuje naprzód

W połowie maja odbył się w Nowym Yorku pokaz nowych ulepszonych projekcyjnych aparatów telewizyjnych stworzonych przez W. H. Paintera i V. K. Zworikina w formie „RCA. Manufacturing Co Inc.”. Odbiorczy aparat projekcyjny składający się z lampy „Kinescope” jest w stanie 200 razy powiększyć obraz odtwarzając go na płótnie niezwykle wyraźnie i doskonale w wymiarach 8x10 stóp. Odbiorca może nawet z odległości 100 stóp oglądać odbity obraz na płótnie. Już przy powiększeniu 3x4 stóp otrzymany obraz do równie jasnością obrazem wyświetlanym w zwykłych domowych kinach.

Jak wynika z wywodów p. R. Law obecna technika telewizyjna ma do rozwiązania kwestię lamp elektronowych wysokiego napięcia. Cała sprawa sprowadza się więc do bezpośredniego połączenia lamp projekcyjnych z aparatem odbiorczym. W tej dziedzinie technika telewizyjna jest dopiero w początkach rozwoju. Przy zastosowaniu ulepszonych lamp Akatodowych można będzie transmitować zdjęcia i projekcje nie tylko z atelier lecz i z zewnątrz. W przeciwieństwie do zdjęć fotograficznych telewizja ma nieograniczone możliwości techniczne nadawania zdjęć o maksymalnej wyrazistości i

ostrości. Fotografia może oddać reprodukcję wyraźnie o tyle, o ile wyraźnym jest sam obiekt. W technice telewizyjnej można na tomiast przez zmianę promieni w elektromagnetycznych wzmacniać oświetlenie ciemnych i mało wyraźnych obiektów i tym samym odzwierciedlać na płótnie bardzo wyraźnie transmitowane obrazy. Jednym z ważnych wynalazków są krótkofalowe lampy nadawcze o średnicy około cala, w kształcie płaskiej tarczy i wadze pół funta. Siła ich wynosi 100 watów na ultra krótkich falach wynoszących od 0,5 — 3 metrów. Dotychczas stosowane lampy krótko — falowe stacyj nadawczych nie posiadały tak wspaniałej konstrukcji jak właśnie nowe zmniejszone lampy nadawcze. Ochładzane są one wodą. Te nowe zdobycze są wspaniałym krokiem naprzód w rozwoju techniki telewizyjnej i rosną jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Zaznaczyć należy, że w posiedzeniu tym brał udział przedstawiciel angielskiego przemysłu telewizyjnego i radia angielskiego („British Broadcasting Corporation”) z kap. Peter Eekersley na czele, oraz sporo inżynierów sowieckich. Anglii postanowili przedstawić w kraju zdobycze amerykańskich wynalazków i kontynuować wspólnie z uczonymi amerykańskimi dalsze prace nad rozwojem telewizji.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO I WODOLECZNICTWO.

INHALATORIUM.

IRYGACJE I PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA
POWIETRZA I RUCHU. KAPIELE KASKADOWE,
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrowia w Druskiénikach, Związek
Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Zarząd Okr. Polskiej Macierzy Szkolnej w Baranowiczach

ogłasza zapisy do

4-letn. Męskiej Średniej Szkoły Drogowej
i 4-letn. Koeduk. Gmnazjum Kupieckiego

WARUNKI PRZYJĘCIA:

Do Szkoły Drogowej: Kandydaci w wieku od 14 do 18 lat po ukończeniu 7 oddz. szkoły powszechnej lub 1 kl. gmnazjum. Egzamin wstępny w dn. 22 czerwca z polskiego, arytmetyki i rysunków.

Do Gmnazjum Kupieckiego: Kandydaci(cki) w wieku od 13 do 17 lat po ukończeniu 6 oddz. szkoły powszechnej. Egzamin wstępny z polskiego i historii, przyrody i geografii, arytmetyki i geometrii — w dn. 17 i 18 czerwca.

Podania o przyjęcie wraz z metryką, świadectwem szkolnym, szczepienia ospy, wpisowe 10 zł. — składać przed terminem egzaminów w Sekretariacie Szkół w Baranowiczach, ul. Senatorska 121. Tamże szczegółowe informacje.

„Gryf 2” zatonał

Mały jacht koła Ligi Morskiej „Gryf 2” z załogą, składającą się z 3-ch mężczyzn i kobiety, w chwili, gdy znajdował się w odległości 600 mtr. od mola w Babim Dole, zatonił przez dużą falę, powstałą wskutek silnej wichury i poszedł

na dno.

Do brzozy zdołali dopłynąć dwaj mężczyźni, nie umiejący zaś pływać technik urzędu morskowego Walenty Szeplewicz z żoną Marią utonęli.

Spłonęło 30 gospodarstw

Ludność chciała zliczować mimowolną sprawczynię

W Podlesiu, gm. horodziejskiej, wybuchł 25 bm. pożar w mieszkaniu Eufrozyny Kobrynowej wskutek wadliwej budowy komina. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 15 domów mieszkalnych i około 30 zabudowań gospodarczych. Straty obliczają na ok. zł. 50.000.

W czasie pożaru na strychach kilku domów wybuchło kilkanaście granatów i innych materiałów wybuchowych o dużej sile detonacyjnej. Odkamieniem granatu ra-

niony został 25-letni Mikołaj Krupko, który w stanie ciężkim odwieziono do szpitala nieświeckiego.

Pogorzelcy w przystępie rozpaczli podnieśli nerwowo usłowski dokońca samosadu na Kobrynowej, w której domu powstał pożar. W ostatniej chwili nadbiegła policja i wyrwała Kobrynową z rąk zapaleńców.

Krew dla Hiszpanii...

dostarczana samolotem

Chirurg szwajcarski dr. Roger Fischer szef kliniki w Genewie, podczas swego pobytu na froncie hiszpańskim z ambulansem miał możliwość zaobserwowania ogromu nieszczęść trapiących ten kraj. Wzruszyła go zwłaszcza śmierć żołnierzy, spowodowana upływem krwi. Transfuzja krwi na polu walki jest wykluczona. Wypadki te nałechnęły dr. Fischera do zainteresowania się tym zagadnieniem po powrocie do ojczyzny. Uciążliwe badania dały zdumiewające wyniki: krew ludzką można przechowywać do 21 dni w stanie niezmienionym; z chwilą zatwierdzenia wyników pracy dr. Fischera przez Międzynarodowy Urząd Zdrowia zaczęło poszukiwać ludzi, którzy mogliby dostarczyć krwi, mającej służyć za ratunek hiszpańskim rannym. Zgłosiło się bardzo wiele osób. Dostawcy krwi dla ratowania bliznich rekrutują się z różnych warstw społecznych, są to członkowie sekretariatu Ligi Narodów, młodzi studenci, urzędnicy, kupcy i robotnicy. Wszyscy zaoferowali część swojej życiodajnej siły dla bliznich, konających w czerwonej Hiszpanii... Zdawałoby się — paradoks — krajowi, zachylającemu się krew, dostarczać się jej teraz będzie... samolotami.

Powieść Dickensa przyczyną rozwodu

Przed sądem w Los Angeles toczyła się niezwykła sprawa rozwodowa, której podłożem było dzieło Dickensa. Sprawa rozwodowa w stylu amerykańskim. Laura Hampton Loomis, córka jednego z najbogatszych magnatów kalifornijskich, która nafta, premiiowana piękność, wyszła za mąż za młodego licealnego uniwersyteckiego. Związek małżeński trwał tylko dwa dni. Nazajutrz po ślubie małżonka zażądała od pani Laury, aby przestudiowała pilnie powieść Dickensa „Kłęb Piekwicki”. Młoda pani ulegając żądaniom męża, zabierała się do studiowania powieści, ale na drugi dzień oświadczyła mężowi, że ma tego dosyć. Dzieło Dickensa jest odrażające. Pan małżonka uparł się jednak przy swoim i kategorycznie obstawał przy studiach dickensowskich. Obrzucał do żywego taką „grubą brzością” pani Laura opuściła dom mężowski i wróciła pod dach rodzicielski. Przez adwokata podała skargę o rozwód, w której zaznaczyła, iż powodem niemożności pożycia z mężem są głębokie różnice ideowe i „brutalizowanie duchowe” jej przez małżonka. Proces ten wzbudził rzeczą prosta, sensację w Ameryce — rzecz znaną — utworzyli się dwa obozy: dickensistów i antidickensistów. Pierwsi przynajmniej rację mężowi, drudzy — żonie. Sedzia był dzieł musiał rozstrzygnąć spór literacki: czy żądanie przeczytania Dickensa jest postępowym, „brutalnym”, czy nie.

Piękno matowej cery

podnosi PUDER HIGIENICZNY

wybrany z pośród dwunastu odcieni



M. Malinowskiego

Labor. Chem. Farm. — Warszawa, ul. Chmielna 4.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach

KURJER SPORTOWY

Mecz piłkarski dwóch Teamów A—B

Dziś, t. j. dn. 30 maja br. na boisku sportowym Makabi przy ul. Wivulskiego odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy dwoma teamami: — „A” — „B”.

Mecz ten ma na celu wyłonienia reprezentacji Wilna, która w dniu 20 czerwca rozegra mecz o Puchar Pana Prezydenta R. P. w Brześciu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zostały zmienne w teamach, tak że nie wystąpi kilku graczy z WKS. Śmigły, którzy po ostatnim meczu z Makabi odnieśli szereg kontuzji.

Składy teamów zostały przez kpt. sportowego Wil. OZPN. sierż. Gąsiora zestawione następująco:

TEAM „A” — Czarski, Chowaniec, Kotowski, Uszański, Ballossek, Grządziel, Ludkiewicz, Antokolec, Zajdel, Nicberg, Bartoszewicz i.

TEAM „B” — Rogow, Pawluć, Judyci, Stankiewicz, Lamer, Iwańczyk, Hajdul, Naczuk, Wasilewski, Moszczyński, Iwańczyk.

Początek meczu o godz. 17.30. Po-

wyższe spotkanie poprzedzi przedmecz juniorów.

Ognisko — Makabi 2:0

Wczoraj na boisku Makabi odbył się mecz towarzyski pomiędzy Ogniskiem KPW. — Makabi.

Mecz ten po dość ciekawej grze, zakończył się zwycięstwem kolegów z Ogniska 2:0, pomimo, że Ognisko wystąpiło w osłabionym składzie.

Nowa przystań wioślarska

Wkrótce robotniczy klub sportowy „Elektrik” przystąpi do budowy własnej przystani wioślarskiej na Wilii vis a vis przystani AZS.

Całkowity koszt budowy oraz materiałów pokrywa Dyrekcja f-ki „Elektrik”.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc czerwiec i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

Idealne pranie płótna jest dowodem doskonałości Radionu



Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają nawet grubą tkaninę płócienną, czyniąc ją idealnie czystą. Jak więc doskonałe wyniki dać musi pranie w Radionie lżejszych tkanin. A przy tym pranie Radionem jest takie łatwe:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie,
2. 15 minut gotować.
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

RADION ... i jest lepszy

WYRÓB FIRMY SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA

Dyskusja dokoła projektu regulacji Placu Katedralnego na Radzie Miejskiej

Clou przedwczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej stanowiła sprawa regulacji Placu Katedralnego.

Dyskusję nad sprawą regulacji Placu Katedralnego zajął prof. GUTT, mówiąc, iż praca nad tym zagadnieniem została podjęta oddawna, że istniał szereg projektów, myśli nie rozwiązyjących tej kwestii, nierealnych lub niezgodnych z duchem terenu. Biuro Urbanistyczne zamierzało w swoim opracowaniu uwzględnić specyficzny charakter terenu, pejzażowy i uczuciowy starego Wilna, to też zamiast posługiwać się gotowymi obcymi receptami szukało rozwiązania, które nie właściwie, wypływającego z istoty rzeczy. Obserwacja terenu skończyła do uznania katedry za dominującą plastyczną — należało zmonumentalizować ją przez podniesienie w górę za pomocą stopni. Stąd po myśli obniżenia części terenu, sprzegając nie obniżoną poristawę w jedną całość z katedrą, a więc rozwiązując jednocześnie trudny problem wjeżdżania do katedry dla efektu plastycznego z rzęba fałstego terenu. Zarzut asymetrii nie może tu być brany pod uwagę, w terenie fałstym, w obrębie średniewiecznego miasta, należy rozwiązać zagadnienie równowagi bryły, która w pewnych wypadkach zastępuje symetrię, właściwą sztuce i sztucznej.

W ukształtowaniu całości planu zasada trójkątna: Katedra, Ogród i Góra Zamkowa stanowiła 3 odrębne światły, odpowiadała im 3 różne poziomy placów. Arteria komunikacyjna przez plac w zawsze utrącona — ruch na Antokół zostanie skierowany przez ulicę św. Anny i Syromoni. Planu placu stanowić będą: drzewa strzyżone, dom na placu Bulhaka i pejzaż. Sciana zieleni od ogródka wchodziła do miasta i winna być uporządkowana, tworzyć symfonię architektoniczną z brył zieleń, jak w strzyżonych ogrodach 18 wiecznych.

Na zakończenie prof. Gutt zwraca uwagę na to, iż projekt nie daje dokładnego obrazu, i że posługując się nim właściwie można na tylko przy odrobinie — i nie wyobrazić przestrzeni.

Przy ustalaniu porządku formalnego dla wszystkich obrad, MALESZEWSKI odczytał wnioski w sprawie powyższego projektu regulacji, złożone do Magistratu w przedterminie do dnia 14 maja r. b., a więc wniosek Komisji Urbanistycznej Społecznej, Sekcji Historii i Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk z załącznikami — wniosek Komitetu Wileńskiego, oraz wniosek indywidualny dra Jerzego Ordy, poczem na zaproszenie adw. Olechnowicza stwierdził, że do Magistratu nie wpłynęły poza tym nie tylko żadne inne wnioski, ale nawet nikt nie zaopiniował zamierzonego projektu, a członkowie Miejskiej Komisji Urbanistycznej także nie zgłaszali sprzeciwu.

Wprowadził rano zarządzenie złożenie w niedługim czasie nowego projektu przez prof. Stendzińskiego, lecz poza tym o sprawie powyższej p. prezydentowi nie wiadomo.

W związku z projektem Biura Urbanistycznego zryzowały się 3 stanowiska mówców: jeden domagał się natychmiastowego uchwalenia, drugi ponowne odesłanie projektu do Komisji Urbanistycznej, trzeci w zasadzie świadomie przyjmując główne założenia tego projektu chcieli decyzję oddać do chwili ujawnienia projektu prof. Stendzińskiego.

To ostatnie stanowisko zajmował prof. LIMANOWSKI. Stwierdził on, że nacisk, że Biuro Urbanistyczne rozwijało kapitalne zasady regulacji placu, że musiał to być wynik gruntownego przemysłu i zagadnienia i że 3 zasadnicze elementy kompozycyjne: t. j. plateau, obniżenie terenu i przesunięcie jezdnia w kierunku krawędzi placu, stanowią niezaprzeczoną zdobycz Biura Urbanistycznego. Jednak prof. Limanowski chwycił dalej prowadzić rozwiązanie szczytowego zagadnienia w myśli sugestii białych rycin, stwarzając wileński forum z u-

pamiętnieniem przeszłości religijnej i rycerskiej tego miejsca, na co zasada wysunięta przez prof. Gutt całkowicie zezwala. Proponuje więc prof. Limanowski stworzenie nowej komisji, złożonej z przedstawicieli magistratu, urzędu konserwatorskiego, komitetu uczczenia pamiłki Marszałka Piłsudskiego oraz Wydziału Sztuk Pięknych USB., które by znalazła ideowe rozwiązanie zagadnienia (w ramach zainicjacji koncepcji prof. Gutta). Po za tym prof. Limanowski poleca formować zebranych, iż prof. Stendziński jest w trakcie opracowywania projektu szczegółowego rozwiązania placu w myśl wyżej wymienionych założeń i że należałoby z tym się liczyć poważnie.

P. p. prof. Komarnicki, Kierszowski, Kułbus i inni z klubu narodowego proponują ponowne odesłanie wniosku na Komisję Urbanistyczną celu szczegółowego fachowego rozpatrzenia w związku ze złożeniem zarzutów oraz z zaistnieniem nowych okoliczności w postaci zapowiadanego projektu.

Prez. MALESZEWSKI zajął wreszcie przeważne stanowisko. Wyhodując z założeń, że o zapowiadany nowy projekt nie słyszał nie od dzieł Stendzińskiego, który jako członek Miejskiej Komisji Urbanistycznej nie sprzedawał się przyjęciu projektu Biura Urbanistycznego, obecnie zaś wyraża, że nie zamierza zeznać konkurencji tego projektu zapowiadanego przez prasę. P. prezydent stwierdził, iż termin składania zastrzeżeń dawno już minął, natomiast po uchwale Rady Miejskiej każdy obywatel w ciągu 4 tygodni ma prawo złożyć wniosek w tej sprawie. Najwłaściwszą więc drogą, zamiast utrudniania akcji pozytywnej, terminowej bo związanej z ogólnomięjskimi sprawami gospodarczymi, byłoby raczej do prowadzenie akcji tej do końca, zwłaszcza iż prof. Limanowski srobuje zastrzeżenia projekt Biura Urbanistycznego, a prof. Gutt sam stwierdził, że możliwe są zmiany w opracowaniu szczegółów projektu. Stworzenie nowej komisji, proponowanej przez prof. Limanowskiego, prezydent Małeżewski również się sprzeciwia ze względu na to, że istnieje już organ o analogicznym zadaniu, a jest nim Komisja Urbanistyczna. Jednym z najbliższych zadań niektórzy Komiteti, ale i Rady Miejskiej, będzie wybranie szeregu placów pod pomniki. Wniosek projektu radnych klubu narodowego, proponującego przejęcia sprawy z rąk Komisji Urbanistycznej, p. prezydent uważa za nieaktualny wobec faktu, iż Komisja Urbanistyczna jest

obecna na posiedzeniu Rady Miejskiej i ma swobodę wypowiedzenia się zarówno co do jakości sprzeciwów zgłoszonych, jak i co do potrzeby dalszego obradowania nad tą sprawą.

Opinię prez. Małeżewskiego poparł dr. WYSŁOUCH, zwracając uwagę na niekonsekwencję w całej akcji. Skoro zorganizowane przez Biuro Urbanistyczne opracowało projekt, który nie budził zastrzeżeń u członków Komisji Urbanistycznej, skoro w międzyczasie nie zaszła żadna zasadnicza zmiana, a prof. Gutt dopuszcza zmiany w szczegółach — to nie ma żadnego słusznego powodu, by w momencie decydującej akcji miała ulec ciżbieniu, tym bardziej iż w gruncie rzeczy nie ma nawet wyraźnej rozbieżności zdań między prof. Gutem a prof. Limanowskim, za który są zgłoszone są w istocie zbyt błabe lub jednostronne, by miały rodzić projekt Biura Urbanistycznego.

W dalszym ciągu dyskusji inż. Kubilus wystąpił z obroną zarzutów, ks. Skrzyski natomiast zwał załóżone zarzuty, tworząc właściwie nowe projekty.

Adw. Rudnicki przemawia również za zatwierdzeniem projektu, uważając, iż sprawa jest dostatecznie jasna, skoro prof. Limanowski i prof. Gutt zgadzają się na te same zarzady, i że chyba pewne imponderabilia, o których się nie mówi, stwarzają te nieuzasadnione w gruncie rzeczy opozycje.

Przed zakończeniem dyskusji ponownie zabrakł głos prof. Gutt, reasumując całość i po stwierdzeniu, że w ogólnym obrachunku ocena projektu wypadła pozytywnie, podaje do wiadomości, iż Biuro Urbanistyczne gołoby nawet skorzystać z współpracy ludzi dobrej woli i że krytycy mają jeszcze 4 tygodnie czasu na złożenie przez nich sprzeciwów, wyjaśnień lub uzupełnień.

Zostały zgłoszone następujące wnioski pod głosowanie: Magistratu — uchwalenia projektu regulacji, Klubu Narodowego — po nowego przekazania do rozpatrzenia Komisji Urbanistycznej, prof. Limanowskiego — który przyjmując w zasadzie trzy momenty projektu Biura Urbanistycznego: wpyty podstawowe projektu Biura Urbanistycznego (t. j. obniżenie plateau i jezdnia) proponuje przekazać Komisji Urbanistycznej inne sprawy, przede wszystkim rozwiązanie szczegółów ideologicznych w związku z pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Wskazanie głosów zostało uchwalony wniosek Magistratu.

Na Kongres Chrystusa Króla do Poznania

W dniu 26 czerwca b. r. z Wilna pod protektorem i osobistym przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa — Metropolity wyruszy do Poznania na Kongres Chrystusa Króla popularny pociąg.

Pobyt w Poznaniu trwać będzie przez 27, 28 i 29 czerwca. W powrotnej drodze pociąg zatrzyma się na 5 godz. w Gnieźnie dla zwiedzenia stolicy prymasowskiej.

Zapisy przyjmuje i informacje udziela Arch. Instytut Akcji Katolickiej ul. Zamkowa 6 w dniu powszednie od 9 do 15 do dn. 10 czerwca. Tel. 7—83.

Harcerze

opracowują historię skautingu na Wileńszczyźnie

Zarząd Koła Harcerzy z czasów walk o Niepodległość w Wilnie, przystępując do opracowania historii skautingu na Wileńszczyźnie do roku 1921, zwraca się do dawnych harcerzy i harcerzy, którzy pracowali na Wileńszczyźnie z apelem, by zechcieli nadsyłać pod adresem Koła (Wilno ul. Podzamcze 1) swych wspomnień z pracy w harcerstwie, dokumenty i fotografie oraz by podali nazwiska i adresy osób znanych im z pracy w harcerstwie na Wileńszczyźnie, wreście by podali nazwiska poległych harcerzy z Wileńszczyzny z dokładnym ich życiorysem i okoliczności w jakich polegali.

Wszelkie dokumenty, po wykorzystaniu, będą zwrócone.

Prosimy wszystkie dzienniki o przedrukowanie powyższego apelu.

Czyżby groźba powodzi w czerwcu?

Nienormalne warunki termiczne w roku bieżącym mogą, jak przypuszczają meteorologowie, spowodować poważną powódź w okresie św. Jana. Niewątpliwie po obecnych upałach nastąpi okres silnych burz i deszczów.

Przejojone parą wodną powietrze, pod wpływem chłodnego powiewu od strony Syberii ochłodzi się, para skropli się i opady deszczowe mogą spowodować powódź. Zawczasu już obecnie wydano szereg zarządzeń.



Rada Miejska uchwaliła dodatkowy budżet

Na onegdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej poza uchwaleniem projektów urbanistycznych uchwalono doniosłe sprawy dla życia gospodarczego miasta. Zatwierdzony został nadzwyczajny budżet dodatkowy, który, mając charakter ściśle inwestycyjny, przewiduje roboty drogowe i kanalizacyjno-wodociągowe.

W związku z budżetem dodatkowym uchwalono zaciągnąć pożyczki i przyjąć półmilionową dotację Funduszu Pracy na zamierzone cele inwestycyjne.

102.000 zł. na budowę szkoły powszechnej

Wil. władze miejskie przeznaczyły 102,000, na wydatki związane z budową gmachu szkoły powszechnej na ul. Beliney. Suma ta przeznaczona jest na roboty geodezyjne. Ogólny koszt budowy wyniesie 320,000 złotych. Budowa szkoły obliczona jest na przeciąg dwu lat. Koszty nabycia placu (60,000) nie objęte zostały kosztorysem.

Akademicy odjechali do Częstochwy

Wczoraj o godz. 8,20 odjechali z Wilna do Częstochwy uczestnicy Akademickiej pielgrzymki Jasnogórskiej, organizowanej przez Komitet Ślubowań Jasnogórskich w ramach ogólnopolskich — w ilości 80 osób. Z pielgrzymką wyjechał ks. prof. Świrski.

Akademicy wezmą udział w uroczystościach na Jasnej Górze i powrócą do Wilna w poniedziałek, dnia 31 maja, wieczorem.

Sprawa regulacji Dżwiny

Od dawna czynione są już przygotowania do uregulowania Dżwiny i przystosowania jej do żeglowności i spławu. W sprawie tej prowadzone były już rozmowy między zainteresowanymi czynnikami polskimi i łotewskimi. Uregulowanie koryta rzeki odegrałoby w rozwoju polsko-łotewskich stosunków gospodarczych doniosłą rolę. Jak słychać sprawa ta wkracza obecnie w stadium realizacji. Nie jest wykluczone, iż powstanie spółka polsko-łotewska, która zajęłaby się uregulowaniem Dżwiny. Kwestia ta stała się aktualną w związku ze spławianiem Dżwiną brzozy wileńskiej zakupionej przez łotewskich kupców.

Fabryki do przeróbki lnu

W Wilnie powstała pierwsza mechaniczna fabryka włókna lnanego. W lipcu oczekiwane jest otwarcie takiej fabryki w N. Wilejce.

Jedną w życiu jest maksyma. Ktoś niech się każdy trzyma. Gdy skleroza na cie dybie. Zdrowie znajdziesz jeno w RYBIE.



Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14. Przygotowuję na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, z pomocą, przystępnie i wyzerpująco, opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do: 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu, 2) z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju, 3) do egzaminu z 4 ch klas gimnazjum nowego ustroju, oraz 4) do egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej. Przyjmują wpłaty na nowy rok szkolny 1937/38. Wykładowcy najwybitniejsze sily fachowe. UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całego materiału naukowego, tematy z 6 cłu głównych przedmiotów do opracowania. Nad to obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.



Paweł Prokopieni

JAK W BAJCE.

Życiorys Prokopieniego podobny jest do treści jakiejś ciekawej bajki. Śpiewak pochodzi z tutejszej wsi białoruskiej — ze wsi Zapole koło Stonima. Wiadomo, że na naszej „provincji” ginie niejeden talent, bo niema najmniejszych możliwości, by został „odkryty”. Synowi małego chłopca wydosłać się poza obręb „kurnych chat” trudniej, niż wielbłądowi przejść przez ucho igielne. Ze Prokopieni nie zmarnował się — zawdzięcza to zwykłemu przypadkowi i własnej żywiołowej naturze. Krów długo nie pał. Coś gnęło go do miasta Ucieka z rodzinnej wsi narazie do po bliskiego Stonima. 13-letni chłopak zostaje „tragarzem” na dworcu. Dźwięga pasażerem walizki. Po roku „przerzuca się” do innych miast Nowogród czyny i wreszcie dostaje pierwszą „stałą posadę”: starowisko... gońca policyjnego w Baranowiczach.

SLONIM, BARAŁOWICZE, NOWOGRODOK, BRZEŚĆ.

Policja umie zapiekować się cyłowiekiem. Tym razem nie tak, jak zwy-

kle. Prokopieniemu sprzyja szczęście. Na inspekcji w Baranowiczach nadkomisarz Weigertner z Nowogródka, słuchając śpiewu chłopca, wyczuł w nim talent. Zainteresował się bliżej i w miarę swych możliwości pomógł nawet Prokopieniemu nie zginać.

Po Baranowiczach — Nowogród. W Nowogródzie Prokopieni awansował do rangi bufetowego w kasynie. Tu też zaczął stawiać swe pierwsze kroki, jako śpiewak. Śpiewał mianowicie pijanym gościom, otrzymując groszowe datki, czasem złotych kę, a niekiedy to i dwie.

Jedzie „na gapę” już na „gościnne występy” zpowrotem do Baranowicz. Śpiewa po restauracjach. Po krótkim czasie dochodzi do wniosku, że takie lokale służą bardziej do upicia się, niż do wybicia się.

W ŚWIAT.

Prokopieni rusza w świat. Z Baranowicz do Brześcia nad Bugiem. W Brześciu udaje mu się poznać znanego dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie p. Drabika. Drabik dał młodemu chłopcu list polecający do kierownika chóru w operze warszawskiej. „Na warszawskim bruku” źle jednak wiedzie się Prokopieniemu. W operze powiedzieli, że nie ma głosu. Nie przyjęli. Trzeba swój „sen o sławie” śnić pod mostem Poniatowskiego i na ławkach w Alejach Jerozolimskich.

WŁÓCZEGA.

Znowu włości się, znowu nosi walizki... W takich okolicznościach

Anatol Mikelko.

Teatr na Pohulance gra

Występy Wacława Scibora

W nadchodzącą środę zostaną wznowione przedstawienia w Teatrze na Pohulance. Dana będzie słoneczna komedia B. Farzana p. t. „Od wieczora do poranka”.

Po dłuższej przerwie, bo aż po 10 miesięcy, ujrzymy znowu p. Wacława Scibora. Gra on w komedii „Od wieczora do poranka” główną rolę, która należy do jego popisowych kreacji. Wystąpią także pp. E. Sciborowa, H. Puchniewska, L. Delkowski i K. Utnik.

Drugą premierą na Pohulance będzie „Kobieta która zabija”.

Dowiadujemy się, że p. Scibor został zaangażowany na gościnne występy do teatru Adwentowicza. Właśnie do odegrania głównej roli w sztuce „Od wieczora do poranka”. P. Scibor pojedzie jednak do Warszawy do piero w lipcu.

Do lipca będzie zachwycał publiczność wileńską na Pohulance.

Pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę

Wileński Komitet Ogólnopolskiej Pielgrzymki nauczycielskiej na Jasną Górę prosi nas o zamieszczenie odczytu do nauczycielstwa treści następującej:

Koleżanki i Koleżdy! Dnia 23 czerwca r. b. wyrusza pielgrzymka nauczycielstwa z całej Polski na Jasną Górę. Czy na tę wieść radośnie nie uderzą mocniej nasze serca? Czy my, nauczyciele Ziemi Wileńskiej, nie zwróćmy się, by stanąć gotowi do drogi w szeregu braci nauczycielskiej całego kraju? Czy potrzebne są nam jeszcze jakieś słowa zachęty, odczyty? Nie, nie są potrzebne! Nauczyciel — jako — wie, że tylko łamą stopę Przystojny Matki Bożej, Stolej Mądrości, znajdzie ily do wytrwania przy swoim ciężkim i odnowiającym warsztacie pracy, znajdzie otuchę, ukojenie, znajdzie nieśmiertelność i źródło sił i mocy wewnątrz niej.

Dziś, w obliczu piętrzących się przed nami zadań wielorakich i skomplikowanych, może bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy i sił fizycznych i niepożytku mocy ducha. O nie też nie — iść prosie Te, która niegdyś, w rodzinie wielkiej, próbny, udzieliła twych sił i mocy wodom i rzece. Na rodzi i wysłała Go z odemłową „Poiopu”. Dżi Prosić ją będzie — my, którzy kształtujemy duszę i umysł młodych pokoleń, my na których ciąży odpowiedzialność za lewy i prawy obywatel. Nie, nie i Państwo, o państwo w walce z „ciemnym złem, grzącym szkodliwym czar młodych, grzącym zagnięt-

naszych świętości i całego dorobku kultury chrześcijańskiej. Prosić będziemy w gorącej, kornej zbiorowej modlitwie o łaskę Ducha Św., ażeby umysł nasz oświecał, serce za grzewało i duszę hartowało, moce niewzruszone wola wypielniało, o łaskę, która b. wpyły nęła do duszy i serce naszych uczniów i wychowanków, czyniąc je gotowymi i podatnymi do przyjęcia tych „praw” i pouczeń, jakie z tytułu urzędu nasze nauczycielskie g. im gł. i w nich wpałamy.

Niechże na zew Głównego Komitetu ruszą ku Jasnej Górze jak najliczniejsze rzesze nauczycieli z ziemi wileńskiej, niech ta pielgrzymka będzie przeglądem i wyrazem siły i liczby nas, nauczycieli — katolików, niech się stanie potęgą i festiwalą na szczytach i naszej miłobkiej, niewzruszonej wiary, że ze źródeł Bożych czerpie naukę i życie wychowawca, na którego trześć dla swych uczniów i że do tych źródeł, jako do celu najwyższego, swych wychowanków prowadzi.

Koleżanki i Koleżdy! Z „młodej naszą pieśnią bojową „Bogurodzica” na ustach, z uczuciem głębokiej i cichej radości, w modlitewnym skupieniu podajmy do Matki na szczyt, by i jej etcy złożyły nasze troski i bóle, nasze radości i triumfy, podajmy z najdalszych zakątków naszej ziemi z jedynym wspólnym wołaniem: „O, Maryjo, Matko Boża i Matko nasza, idźmy do Ciebie!”.

za Komitet Wileński

(—) prof. dr. Marian Zdziewchowski



KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Nietaktowny obchód

1. Rocznie literackie przypominając nam odległe mniej lub więcej zdarzenia i o sobie najczęściej noszą na sobie ciężkie, żałobne piętno: wspominamy człowieka, a tło takiego wspomnienia, nasze życie, tak mu obce jest, że nie sposób się wyrwać rozmyśleniom, jak bardzo przeminał. Nic w tym dziwnego: tych, których dzieło jest żywe czcimy nie rocznicami, rocznica to ostateczność, wyciągając je i narzucając ludzkie obdarzenia mechaniczną pamięcią dawnych faktów i osób, ale nie mający zmysłu krytycznego, wycucia życia i faktu. Często bowiem jedynie stosownym uczuciem pisarza ongiś zasłużonego jest przemilczenie. Tak, jak gdzieś indziej minuty ciszy.

2. Takby właśnie należało postąpić z rocznicą 25-lecia śmierci Prusa. Skoro jednak już nam ktoś o tym przypomni, skoro się już mówi o Prusie to mówmy przynajmniej szczerze. Zapomnijmy na chwilę o istnieniu podręczników polskiej literatury. Przyjdzie to nam bardzo łatwo, jeszcze łatwiej będzie się powstrzymać od przeglądania czasopism polonistycznych. Cóż wtedy zostanie z Prusa, gdzie będziemy mogli znaleźć go w naszej rzeczywistości? Nie u artystów, nie u pisarzy, to pewna. Za wyjątkiem tej drugiej kategorii snobów, snobów tradycji i „na wrota do klasycznych wzorów”, pospolitych zresztą dzisiaj, jak zwykle w momentach regresji dziejowej, tak, jak pospolitych u nas w okresach rozwoju są snobi postępu, „ultranowoczesności”, „awangardyzmu”, za wyjątkiem ludzi dość spostrzegawczych by widzieć swą małość, a niezdolnych do uderzenia w nią bezpośrednio, ludzi, którym się zdaje, iż staną się wyżsi, jeśli podłożą pod siebie kilkanaście foliów swoich domniemyanych literackich przodków i dlatego przy okazji nie cofną się przed umieszczeniem Prusa i siebie w możliwie bliższym sąsiedztwie, choć z dzisiejszych polskich pisarzy może z czystym sumieniem powiedzieć, że Prus jest potrzebny mu jako człowiekowi, a tym bardziej, jako koledze po fachu? I zresztą nawet ci od „tradycji” nie posuwają się w tym poza sławne demonstracje, wystarczą im w zupełności takie obawy kultu jak np. wmurowanie tablic ku czci Wokulskiego i Rzeckiego, pomysł w zasadzie bardzo piękny, ale wobec dzisiejszej sytuacji Prusa w całym swoim przebiegu od owego „odkrycia”, wywołał i dowodów rzeczowych pełen jakiegoś groteskowego posmaku. Symboliczne zwłaszcza zakończenie owej historii. Rzeczywiście Prus dla dzisiejszego świata literackiego zda się conajwyżej na podparcie cytowań z „Lalki”, cyklu klepskich sonetów, hurlem, jak wizytówki noworoczne rozestawianych w upominku przyjaciółcom.

3. Niemniej trudno byłoby znaleźć wśród krytyków dzisiejszych grupę czy sferę, którejby Prus był naprawdę potrzebny. Młodzieży zdężyły go obrzydzić belfry, dla pokoleń starszych i, zw. inteligencji i, dla poprostu mieszczaństwa jest on za mało sensacyjny, albo za mało prosty, zamykał w nim erotyzm, za dużo prymitywów, nieważnych problemów itd. itd. Nawet dla dochodzących do głosu chłopów wszystkie „wiejskie” utwory Prusa nie są lekturą ani ciekawą, ani tym bardziej niezbędną, wszystkie bowiem, z takimi perłami jak „Antek”, „Michałko” czy „Przygoda Stasia” na czele były przez znawców dla mieszczaństwa, miały ich za znajomości z egzotycznym światem ówczesnej wsi, należy zaś wątpić, czy wśród Indian dorzecza Amazonki wielką popularnością mogą się cieszyć reportaże w guście „Ryby śpiewają w Ucayali”. Nawet „Płacówka”, gdzie takiego nastawienia jest najmniej nie może być dla dzisiejszego chłopaka atrakcją, bo brak mu warunków do bezinteresownego przeżywania „czysto estetycznego”, a problem i cele, którym Prus dał w niej wyraz od tego czasu gruntownie znikły, albo zmieniły się nie do poznania. I tylko sta-

ruszkowie, rozbitki i zabytki minionej epoki potrafią jeszcze przejmować się szczerze i silnie owym tak niedalekim, a tak dokładnie przebrzmiałym światem, światem „Lalki”, światem uczciwych pracodawców, humanitarnych kupców, niewinnie figlujących studentów, światem narodzin Polski mieszczańskiej. Podobnych zresztą wrażeń zapewne dostarczałaby im również stare albumy z wyblakłymi rodzinnymi fotografiami, i dla nich więc Prus dzisiaj nie jest nie do zastąpienia.

4. Tych parę dziesiątków lat dzielących nas od epoki rzetelnej wielkości Prusa łatwo mogłoby nam wytłumaczyć jego dzisiejszy zanik w dwojaki sposób. Moglibyśmy twierdzić, że zdobyliśmy już dostateczną perspektywę historyczną, by ująć jego małość. Albo naodwrot: zbyt blisko jeszcze jesteśmy od niego, aby się zdobyć na zrozumienie i obiektywną jego ocenę, wiadomo zaś, że wczorajsze wielkości mniej są atrakcyjne od przedwczorajszych. Ale żadna z tych hipotez nie wytrzymuje krytyki. Najzacieklejszy obrazoburca miażdżący gromy na cały panteon polskich świętych literackich, na współczesnych Prusa, na Sienkiewicza, Asnyka, Konopnicką, samego Prusa ostrożnie ominie, nieznalazłszy w nim pretekstu do zaczepki. Z drugiej strony reakcja na „wczorajność” nie sięga dzisiaj dalej „Młodej Polski”, Tełmajera, Kasprowicza itp. Radykalna zmiana warunków, odzyskanie niepodległości także nam tego nie wytłumaczy, Prus to nie Żeromski, kompleks niepodległości nigdy nie decydował o jego pozycji w literaturze. Wszelkie wreszcie przypuszczenia o „zmianie stylu”, o „naturalnej ewolucji” form i upodobań, celów twórczych i zainteresowań czytelniczych nie dadzą nam odpowiedzi wystarczającej, conajwyżej przesuną łańcuch znanych przyczyn i skutków o jedno ogniwo.

5. Sienkiewicz, Żeromski i Prus — losy trzech wielkości w Polsce Niepodległej jest niezmiennie charakterystyczny. Pierwsi dwaj są dziś przedmiotem gorących ataków i niemniej gorącej obrony, trzeci jest obojętnym pełnym szacunku za pominięciem. Pierwsi dwaj mają swoich wrogów i wielbicieli, przy czym zwykle wielbicieli jednego są zarazem wrogami drugiego i naodwrot, trzeci, poza profesorami uniwersyteckimi, którzy, jak obrońcy z urzędu podejmują się obrony i kultu wszystkich, co minęło i dlatego ma to są miarodajni, nie ma nikogo, kto by go mięlnie uwielbiał, a choćby namięlnie atakował. Bezpośrednia przyczyna sytuacji pierwszych dwóch jak się zda

je, leży w ich ideologii, zjawiska bowiem i, zw. formalne, „czysto estetyczne” itp. nie są na tyle ważne w recepcji prozy, by mogły spowodować tak powszechne i zdecydowanie ustosunkowanie się polityczne czy negatywne ogółu pisarzy i krytyków wobec obu koryfeuszów. T. zw. „styl” zresztą w prozie jest daleko silniej związany z ideologią niż np. w liryce, to też ta sfera oddziaływań pokrywa się w tym wypadku z ideologiczną. Ideologia Żeromskiego to, zgrubsza biorąc, dwa kompleksy: niepodległość i mgiście pojęcia „sprawiedliwość społeczna”. Ci, którzy w swoim czasie tworzyli dokoła niego aureolę wielkości zapominali dla pierwszego o drugim, dziś kiedy pierwsze jest już nieaktualne — drugie straciło parawan, za którym się kryjąc mogli liczyć na tolerancję. Stąd odwrót od Żeromskiego, łączący się oczywiście z nawrotem do Sienkiewicza wyraźnie dominuje w ka-

tegorii społecznej określającej dzisiejsze oblicze polskiej kultury i jeśli stan obecny potrwa dalej, należy się liczyć z gruntowną jego degradacją. A Prus? W jego obecnej sytuacji dużą rolę odegrało jego nastawienie wobec sztuki. Był on za nadto nauczycielem, a zamierzania i cele dydaktyczne są w dziele sztuki tym, co najprędzej ulega niszczeniu i tchnieniu historii. Był nauczycielem, za nadto związanym z epoką i ludźmi wśród których żył, spotkał go też los nauczyciela, którego uczeń wyrósł, dojrzał i postarzał. Tendencje i pouczenia, które głosił budzą dzisiaj akurat tyle emocji, co wspomnienie nakazów tak ważnych w dzieciństwie, jak „wymyśl uszy i szyję”, „nie garb się”, „nie młaskaj językiem”. Jego dzieła są równie godne serdecznego szacunku ale i niczego więcej, jak najlepsza lektura dzieciństwa, sieroły „Robinsona” i „Guliwera” i tylko w jednym porównaniu owo szwankuje: człowiek starszy patrzeć nawet z największym pietyzmem, żalem, zardzością na swoje dzieciństwo nie oprze się przekonaniu, że tamten czas był czasem zabawek, mitych, ale błahych parywów, pożądań i celów; my dzisiaj mamy raczej wprost przeciwnie wrażenie: właśnie nasz okres w porównaniu z epoką Prusa wydaje się nam okresem rekwizytów, sztuczek, zabawek, płytkich i płaskich impulsów, celów i wartości pisarskich. Tymbardziej należy żałować, że dzisiaj się mówi o Prusie: mówiąc o nim, jeśli nie chcemy kłamać wspomniemy: — jego czcigodną wielkość, która już nie zda się na nic, — jego nauki, które „poszły w las”, po których nie znajdziemy dzisiaj śladu i — swoją karłałość.

JERZY PUTRAMENT.

Miejsce Bolesława Prusa

25-lecie zgonu wielkiego pisarza nie przyniosło obfitego i ciekawego planu w publicystyce literackiej. Na wyróżnienie zasługuje krótki ale treściwy artykuł dra K. Trocyskiego w „Dzienniku Poznańskim”. Cytujemy fragmenty:

Sława pisarska Bolesława Prusa nie traci z upływem czasu, — wprost przeciwnie — im dalej od momentu jego działalności literackiej, im lepsze wytwarza to perspektywę historyczną, tym dzieła jego stają się dla opinii literackiej cenniejsze, „artystowsze”. Za życia twórczość jego przyszoła była ogromną popularnością „Henryka Sienkiewicza” po tym Stefan Żeromski wyrósł prawie na narodowego wieszcz. Między tymi dwoma zabrakło jakoś miejsca dla Bolesława Prusa, autora mniej efektownego i efekciarzkiego, twórcy „Lalki”, „Emancypantek” i „Fraraona”.

Było więc rzeczą zupełnie prostą i zrozumiałą, że z chwilą ewolucji znaczenia Sienkiewicza i Żeromskiego w opinii literackiej, sława Prusa uległa w tej opinii gwałtownym wstrząsom. I tak się też stało. Przeważające twórczość Henryka Sienkiewicza już się dokonało. Został on jako pisarz doskonale władający polszczyzną, wielki klasyk popularny, świetny przedstawiciel literatury nierytycznej popularnej, masowej, niemal dla dzieci przeznaczony. Ta forma muła jest już chybłą ostateczna i słuszną. Ze Stefanem Żeromskim też się dzieje wreszcie dzieła. Wtedy dość znaczni wleci o nim, dzieło jego nie przysłało nam ani osobowości pisarza, ani rzeczywistość naokoło narastająca. I w tych warunkach sylwetka Prusa wa Prusa — co do znaczenia — wstrząsnęła. Wiadomo dokładnie linie prowadzące do Prusa do Berenta na rękawicy w polskiej literaturze — ostatecznej artystycznej.

„Prus jako artysta, to zagadnienie prawie niekiedy naszej krytyce i historii. Tęba było dopiero odkrycie i częściowe opublikowanie dzieł autora, aby zwrócić uwagę krytyki na Prusa, jako artystę. Okazało się z tych uwag, zawartych w raportach Prusa, że zagadnienie estetyki — teorii powieści żywa bardzo Prusa interesowała, że poświęcał im specjalną uwagę, ucząc się nieprostu teorii powieści. I w tym zakresie rysuje się niezwykle ciekawy kontrast między

Prusem a Żeromskim. Żeromskiego poczucie piękna dzieła sztuki ograniczało się do dwóch zakresów: do poczucia „piękna” i frazy słownej, którą bogaci starodawna polszczyzna ich okragłości wykończona epizodów. Pojęcia piękna całości tworu powieściowego jest Żeromski zupełnie obce. Stąd i niego także ogromne nadużycie referatu, jak „środek techniczny wyrazu”. Poprostu powieści jego dala od epizodu do epizodu, zrywano słowem referującym. Zapewne inaczej rzecz stałaby się u Prusa. Prus ma wybitne poczucie piękna linii konstrukcyjnej powieści. W dół całość przed czytelnikiem i dla tej całości umie powieści wybrakli wyobraźni lirycznej, tyższej fragmentami. Prus jest więc konstruktorem świadomym jego powieści na konspektie przemysłowym całości. Nie trzeba oczywiście tego mieszać ani z formą wspólną literatury, ani z tą tendencją nowoczesnej powieści, która nazywa się konstruktywizmem, a polega na przyjmowaniu minimum założeń, jak np. „Gdzieś”, „Cieniej brami”. Prus konstruuje całość, przyjmując jak prawdziwy enik o pełnym oddechu nakładem bezładu nagromadzenia rzeczy niespójnych, nawet wypisywania nowel w całości powieści. Tak jednak nie jest. Myśl całości przenika nawet najbardziej pozornie samodzielne nowelki, jak np. pamiętnik starego subiekta w „Lalce”. Jest to jednak myśl nielepaszczyzna jak u Balzaka. To porównanie nie słusze jest Prusowi należy „Lalka” być jedyną powieścią polską, która może być porównana z utworami wielkiego Balzaka.

W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Prusa powinniśmy przyjąć monografię pisarza, któraby odpowiadała temu znaczeniu, jakie twórczość Prusa posiada w historii naszej powieści.

Troniek od BÓLU GŁOWY
DŁA DOROSŁYCH I DŁA DZIECI
KOWALSKINA
Kłonek dla szubienicy
PRZY PRZEBIEGU
GRYPY I KATARZE

IAN HUSZCZA.

NOCLEGOWAĆ

Antoniemu Woronowiczowi

Razem z cieniami olch nad wodopojem się pochylili:
zamiast wlewnych oczu znaleźć wierną ciszę,
odbite w wodzie złote gwiazd motyle
I nic — prócz końskich rzeń — nie słyszeć.

Wtulenie w końską grzywę od mchu łagodniejsze.
Nad głową niechaj powolny przelacza się wiatr —
przez deszcz odwiedzane miedze zapamiętają ślady
szybkich kopyt.

Pod lasem konie śladem.
Rozmów chłopięcych śpieszy topot.

Z innych — niż te — stron,
aksamitnych mniej, mniej zielonych —
bełkot szlochu
w oczach pokorniejszych od skargi przyniesiony
oddać dymom z nad smolnego ogniska:
może odwieją
uparte obłoczki żalu,
może je ogień jak szczapy jodłowe przepali —

Żeby świat kogutami po wsiach plejać,
kobietom mlekiem napielniając dzbany
nad uśpionym
błogosławieństwem różowem przystanąć.

KRONIKA

— Polska Akademia Literatury powiększa swój skład. Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, na najbliższym posiedzeniu Sejmu, będzie rozpatrzony nowy statut Polskiej Akademii Literatury, który ma przewidywać powiększenie liczby członków rzeczywistych do 20. Jednakże — jak slychać — P.A.L. nie wyczerpie przy ewentualnych wyborach całego kontyngentu, tak że faktycznie skład jej nie przekroczy liczby 18-tu członków. W ten sposób bez trudności zostanie zlikwidowana t. zw. sprawa Rzymowskiego, która ostatnio wywołała ostrą polemikę w prasie na temat ważności zręczenia się godności akademickiej.

— Józef Czechowicz — jako dramaturg. Znany poeta Józef Czechowicz napisał ostatnio dwie sztuki sceniczne: jednoaktowy dramat p. t. „Czasu jutrzejszego”, który ukazał się w „Pionie”, wychodzącym pod redakcją autora, oraz trzyaktowy dramat o nieustalonym jeszcze tytule. Przypuszczalnie Czechowicz zatytułuje go „Pirat”. Dramat ten ukaże się w wydaniu książkowym; posiada on charakter wybitnie eksperymentalny i autor nie myśli — przynajmniej na razie — o wystawieniu go na scenie.

— Kustosze Muzeum Narodowego w Krakowie o wystawie Grottgera i Piotra Michałowskiego. Od dawna zapowiadana przez krakowskie Muzeum Narodowe wielka wystawa dzieł Grottgera została otwarta w dn. 26 maja. Jest to wystawa jubileuszowa, ponieważ w bieżącym roku na jesień przypada stulecie urodzin i 70-letnia rocznica śmierci autora. Termin otwarcia przesunięto na maj, by odbyła się w ramach „Dni Krakowa” jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum — jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi agencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cykli Grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania”, własność krak

Na tropach marnotrawstwa pieniędzy publicznych

ZARZĄD MIEJSKI W LIDZIE ŻŁE GOSPODARUJE.

Lida jest miastem, które do rozmiaru takich jak ma obecnie wyrosła w ciągu nieomal kilku ostatnich lat. W Lidzie buduje się co roku około 100 nowych domów mieszkalnych i średnio w tym mieście przybywa na rok około 1000 mieszkańców. W Lidzie powstają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, budują się nowe gmachy, ulice i chodniki, słowem miasto się rozwija.

Przy tym wyjątkowo szybkim procesie rozwoju miasta istnieje konieczność bardzo pilnego dopilnowywania wszelkich prac podejmowanych na terenie miasta i Zarząd Miejski musi zająć się sprawą z olbrzymiej odpowiedzialności, jaka na nim ciąży za wszelkie błędy i niedopatrzenia, które w przyszłości nie dadzą się naprawić i będą się mścić na wszelkich dalszych poczynaniach miasta.

A tymczasem gospodarka miejska pod wieloma względami w jej najważniejszych działach przedstawia się wyjątkowo źle, czasami nawet skandalicznie.

Ażebym się o tym przekonać wystarczy przejść po mieście szlakiem najświeższych inwestycji i zainteresować się pracami, które albo są już ukończone, albo są w trakcie wykonywania.

Inwestycje w dziedzinie budowy nowych ulic o twardej nawierzchni i chodników w ostatnim czasie zostały specjalnie nasilone ze względu na dość prymitywny stan ulic w całym mieście. Dość wspomnieć, że w ubiegłym roku budżetowym miasto wydało w tej dziedzinie inwestycji ponad 150 tys. zł. Jest to suma zbyt podażna, aby nie zainteresować się z jakim skutkiem została ona zużytkowana. W biurze Zarządu Miasta zapytaliśmy odczytanie cyfr: wykonano ulic o twardej nawierzchni... robót ziemnych... ułożono chodniki... ilości dość imponujące, ale to jest f. zw. robota na papierze, zająrzymy jak przedstawia się stan robót w rzeczywistości.

SPACEREM PO NOWYCH CHODNIKACH

Spacer, mówię z góry, dość długi i nieprzyjemny. Długo, bo chodnika ułożono stosunkowo dużo, nieprzyjemny, bo chodnik ten mimo swej nowości fatalny. Na ul. Falkowskiego chodnik ułożony w roku zeszłym. Obecnie wygląda na bardzo stary. Zrobił się falisty, płyty stały deba, zapadają się, kruszą się, może 30 proc. jest połamanych. Chodnik w ogóle, jakadbyś przeżył kataklizm trzęsienia ziemi. Trudno sobie wyobrazić, że ułożony został dopiero w roku zeszłym, na mało ruchliwej ulicy.

Ul. 3-go Maja ma chodnik nieco starszy, ale również część robót przeprowadzono w zeszłym roku. Nowo ułożone wjazdy już pobiły i poniszczone, chodnik ułożony za nisko, w czasie deszczu stoi na nim woda. Ale to są drobniarstwa, w porównaniu z tym, co zobaczymy na dopiero się budującej ul. Kolejowej. To już nie przykład drobnych niedomagań, ale symbol gospodarczego niechlujstwa, nieumiejętności, marnotrawstwa pieniędzy publicznych i chyba złej woli.

Chodnik świeżo ułożony to jedna wielka rozpacz. Już obecnie zanim zaczął służyć użytkownikowi publicznemu co trzecia płyta pęknięta, co druga okruszona, a wszystkie krzywe. Gdyby nie przyszła jego powierzchnia można by sądzić, że leży tu już od dawna, lub ułożony jest ze starych poobijanych płyt. A jednak niestety to są nowe wyroby naszej betoniarńi miejskiej.

WYROBY BETONIARNI NIEZDATNE DO UŻYTKU.

Przy końcu ulicy chodnik jeszcze się układa, w szlabach leżą płyty wyrobu miejskiej betoniarńi. Z dostarczonych tutaj kilku tysięcy płyt, więcej niż połowę wyrzucano odradu, bo już przed lub w czasie roboty łamały się i kruszyły w rękach robotników. Ułożone delikatnie łamią się pod nogami przechodniów. Na dobry ład wszystkich ten materiał należało wyrzucić, ale taka jedna płyta kosztuje około 1 zł. Zabrakło więc odwagi szafarzom grosza publicznego i wyrzucano tylko połowę... może tysiąc, może półtora. Taki sobie drobniarstwo... półtora tysiąca złotych.

Dla niepoznaki wywieziono część ich na stadion, część na ul. Błotną, gdzie obecnie też oglądać można nowe wyroby miejskiej betoniarńi.

W Lidzie jest dużo błotnych ulic (w dosłownym tego słowa znaczeniu), dużo więc pieniędzy publicznych można w

nich utopić, trzeba tylko odpowiedniej umiejętności w tym fachu, a tej zdaje się nie brak technicznemu kierownictwu Zarządu Miejskiego.

Przy układaniu chodnika leżą jeszcze w szlabach płyty tego samego wyrobu. Kruszą się w moich niewypracowanych palcach. Niedługo poleży chodnik z nich ułożony. Pytam pracujących robotników co za powód tak złej jakości i z odpowiedzi ich wnioskuję, że kierownik betoniarńi nie zna się lub nie dba o jakość wyrobów. Zamiast czystego żwiru używa się jakiejś ziemnej mikstury z gliną, płyty układają się na cieniłych potkach (ślad krzyżownika), do moczenia płyt nie ma basenu, szkoda 1,50 zł. dla kobiety polewającej wodą schnące płyty, lub 2 zł. dla płóćkarza żwiru. Bo zmysł oszczędności jest u tych panów mocno zakorzeniony. Płyta kosztująca ok. 1 zł. podrażałaby przypuszczalnie jeszcze o 0,1, czy 0,2 gr.

JESZCZE POMNIK MARNOTRAWSTWA.

Na tejże ulicy Kolejowej u zbiegu z ul. 3-go Maja oglądać można pięknie prezentującą się zbudowaną z cementu ścianę o porowatą długość ok. 50 m. i wysokości do 80 cm. Z drugiej strony skarpa o nieco większej wysokości została wyłożona kamieniami. Cementową postawił Zarząd Miejski, brukowaną P. K. P.

Obywatele miasta chodzą, przyglądają się temu i cieszą się, że miasto zrobiło taniej. Ale niewiele tylko pytało ile ta ścianka kosztowała i czy była była potrzebna. Ścianka ta o wysokości 60 do 80 cm ma fundamenty, których nie powstydziłby się piętrowy budynek murywany. Na jej budowę wyszło 300 worków cementu, masa kamieni i żwiru, kosztowała może 2, może więcej tysięcy zł., t. zn. tyle, ile domek jednorodzinny budowany na przedmieściu. Wybrukowanie drugiej skarpy przez PKP może kosztowało zł. 100, może mniej.

Zamiast wybrukować 0,5 klm. ulicy postawiono pomnik marnotrawstwu kierownictwa technicznego.

BRAK PLANU, BALAGAN, JEDNĄ ROBOTĘ POWTARZA SIĘ X RAZY

Jakto, plan jest, odpowie każdy z urzędników Zarządu M. Tak, plan jest, ale plan beznadziejny, urągający najbardziej prymitywnemu myśleniu.

Jest również zwyczaj, że kierownik techniczny najpierw się uczy, potem praktykuje i wreszcie pracuje samodzielnie. Ale kierownictwo techniczne Z. M. wciąż się uczy i wciąż prowadzi swoje drogi opłacane z pieniędzy publicznych praktyki na robotach miejskich.

Przykłady? Proszę.

Na ul. Kościuszki przeprowadzono roboty ziemne i wysypano jezdnię. W krótkim czasie jezdnie okazała się za wąską, a więc poszerzyć. Zasypano jedne i wykopano drugie rowy i wysypano nawierzchnię żwirami. To już było w zeszłym roku. Obecnie na ruchliwej ulicy żwiru zmieszanego z błotem nikt się nie doszuka, a rowy zamuliła woda. Poraz 3-ci trzeba zrobić koniecznie, być może i więcej.

Na ul. Kolejowej te same rowy kopano 2 razy, żeby następnie je w niektórych miejscach zasypać i zrobić jeszcze raz. Mocowanie parkanu w słupach przy szkole powszechnej Nr. 1 odbyło się wyjątkowo tylko 2 razy. Rów odpływowy ze stadionu na ul. Narutowicza po przekopaniu okazał się dopływowy zamiast odpływowy, trzeba było go przerobić. Prace melioracyjne na stadionie dla zasady robiono też 2 razy, a z winy technicznego kierownictwa zamiast na tydzień pracy wystarczyło na miesiąc. Prace melioracyjne na „Sojiskach”, za które Zarząd M. nie odpowiada, a przy których burmistrz Zadurski miał wiele do powiedzenia jako prezes T-wa Kolon. Podm. prowadzone były z wielkim marnotrawstwem pieniędzy i sił roboczych.

Na ul. Mało-Dworcowej ułożone w zeszłym roku krawężniki obecnie przez ruch kołowy są poniszczone i powywracane, jeśli będzie się teraz brukować, trzeba stawiać nowe krawężniki.

Roboty przy układaniu chodników, jezdni i zjazdów powtarza się po 3, 4 i więcej razy.

Na ul. Kościuszki wykonuje się roboty ziemne, na ul. M-Dworcowej ustawia się krawężniki i zaczyna się układać chodnik, na innych ulicach robi się znowu jezdnię i tak dalej aż do umęczenia można wyliczać urzyski „planowego” bezładu, utracuszościwa grosza publicznego, marnotrawstwa siły roboczej i bezprzykład-

nej ignorancji czynnika pseudo-fachowego, którego bezprzykładne praktyki opłacane być muszą z pieniędzy publicznych.

OCZYWISTY SABOTAŻ.

Gdzieśindziej takie próbki technicznych wyszynyw byłyby traktowane jako zwykły przykład sabotażu. U nas nieomal bezkarnie można trwonić pieniądze publiczne, skoro gwarancją jest tylko dyplom odp. zakładu naukowego. A jednak trzeba pomyśleć nad sposobem napojnowania tego rodzaju ludzi, żeby nie mieli oni możności w ciągu całego swego żywota marnować grosza publicznego.

Do rozporządzania groszem publicznym potrzeba bowiem oprócz wątpliwej wartości dyplomu jeszcze faktyczna znieomość rzeczy oraz odrobina uczciwości i dobrej woli.

A GDZIE P. BURMISTRZI

Nie wymienię dołychczas żadnego nazwiska osób za ten stan rzeczy odpowiedzialnych. Nie chodzi mi bowiem ani o Pawła ani o Gawła, ale o techniczne kierownictwo robót publicznych i betoniarńie miasta.

Oskarżam cały personel techniczny robót, a wraz z nimi i człowieka w tym wypadku odpowiedzialnego, burmistrza m. Lidy postą J. Zadurskiego.

Żyjąc w Lidzie ma się wszelkie podstawy, aby wierzyć, że człowiek ten jest mężem opatrnościowym dla miasta. Jest posłem, burmistrzem, prezesem wszystkich możliwych rad nadzorczych i słowazyszeń na terenie Lidy istniejących, przewodniczącym wszystkich ad hoc tworzonych komitetów i t. p. Zdaje się, że w Lidzie zamaryłoby wszelkie życie, gdyby zabrakło tego jednego człowieka.

Naturalnie, że mimo nawet największej żywotności, animuszu i zdolności (ab strahując od tego konkretnego wypadku) człowiek jest tylko człowiekiem, a nie wszechmogącą istotą i jeżeli chce robić wszystko, napewno nie zrobi nic, a przynajmniej nie dokładnie. Tak jest i w tym wypadku. P. Zadurski conajmniej połowę swego życia spędza poza Lidą. Jeżeli nawet jest w Lidzie nie można marzyć o tym, aby nawet najważniejsze tylko sprawy przeszły przez ręce p. burmistrza. Bezhofowie panuje więc zarówno w Zarządzie Miasta jak i we wszystkich tych instytucjach, które powierzyły kierownictwo p. Zadurskiemu.

Wyniki takiego stanu rzeczy nie dają na siebie czekać. Nieporządku mniejszej lub większej miary są we wszystkich agendach Zarządu Miasta, a pan burmistrz nakrywa chętnie ten pożalowania godny stan rzeczy własnym autorytelem i wpływami. Jeśli jednak wyczerpie się jego kredyt moralny sprawa może się skończyć bardzo smutno.

J. Duchnowski.



„czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?”

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM”.

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia Klienteli.



PAN Pocz. o go. 2 el. NOWY wielki sukces największej gwiazdy doby obecnej
MARTY EGGERTH
w rewelacyjnej komedii „Słowik Wiednia” Nad program: Aktualia Najnowsza aktualia

CASINO Dziś — Nowy film egzotyczny — sensacyjny Burroughsa twórca wszystkich „Tarzanów”
„Człowiek lew”
W rol. gl. KATHELEN BURKE i Charles LOUCHEUR. — Nad program: NAJN. AKTUALIA Ceny: Balkon na wszystkie seanse 30 gr.

HELIOS Dziś. Defilada najlepszych artystów. Nasz ulubieniec: Bogda, Brodzis, Sielański, Orwid, Fertner w kawiarni i domu sportowca
„PAN REDAKTOR SZALEJE”...
Balet opery warszawskiej, Sport. Piosenka. Taniec. Humor. Dowcip. Nad program Aktualia

Kino MARS Dziś wznowienie przeboju
Najslawniejszy film świata Pocz. o g. 2 ej.
W rol. Cary Cooper, Fra. Choi Tono oraz fascynująca Kathleen Burke
główn. NAD PROGRAM: Piękne dodatki i aktualia

SWIATOWID Dziś po raz pierwszy w Wilnie wielki film sensacyjno-przemysłowy reżyserii GUSTAWA UCICKY'EGO
Nadprogram: ATRAKCJE
Łódź śmierci
z Hansem Albersem w roli głównej. Awanturzysta miłość Dramatyczne napięcie akcji Niedosłowny artysta gry

OGNISKO Dziś! Nowoczesne małżeństwo na fali niezwykłych nieporozumień w filmie pod tytułem
„Miłośne niespodzianki”
w rolach gl. Norma Shearer i Robert Montgomery. Film dozwolony dla osób od lat 18
Nad program: UROZMAIACONE DODATKI. 4-ej. w nledz. i św. o 2-ej.
Od dnia 1 czerwca początek seansów o go. dzinie 6, w niedzielę i święta o godz. 4 p. p.

CHRONICIE SWOJE FUTRA I GARDEROBĘ od zniszczenia przez mole
Niezbędne świeżo otrzymane środki naftalina, kamfora, paczula, izomol, kalol. mortin, Filit, Torby „Tepicel” i inne poleca
skład apteczny i perfumeryjny
J. Szambada
W. Połulanka 14, vis-à-vis Teatru Wielkiego
Istn. od roku 1901. Obsługa sumienna i punktualna.
Zamówienia telefoniczne dostarczamy natychmiast.
Wystrzegaj się bezwartościowych gatunków.

SPRZEDAM
Gospodarstwo rolne 18 ha z budynkami, 16 km. od Wilna, przy szosie Podbrzeskiej. Adres w Redakcji „Kurjera”

SPRZEDAM
b. tniao dom drewniany przy ul. Lwowskiej. O warunkach dowiedzieć się ulica Lwowska 22 w. dom.

PLACE
budowlane do sprzedania w centrum miasta. Informacje: Piłsudskiego 9-c — 3 telefon 13-11

Nauczycielki
bony, wycynawczy, i wszelkiego rodzaju służbę domową zapoznajemy. Wolewskie Biuro Funduszy Pracy w Wilnie Poznańska 2, telefon 12-06, czynne od g. 8 do 15-ej

Nauczycielka
francuskiego, kurs grammatyki i konwersacji. Latem może wyjechać na wies. Adres: Wilkomierska 3-7

ZGUBIONO
Legitymację Nr 13740 Związku Rezerwistów w Wilnie na imię por. rez. W. P. Wacława Stefańskiego ulnawia się

ZGUBIONA
legitymacja ucznia w ską Nr 172, wydaną przez Filię Białoruską Państwowego Gimnazjum im. J. Słowackiego na imię Eugenii Wolke-Lewanowicz ulnawia się

Najmilszy upominek dla Turystów
ALBUM WILNA
z fot. J. BULHAKA.
W opawie zwykłej zł. 4, w kilimie zł. 6.50 do nabycia w księgarniach i sklepach pism.
Skład główny
Władysław Borkowski
Mickiewicza 5, telefon 372.

Natychmiast poszukuję
2-pok. lub 1 pok. dużego ze wszelkimi wygodami w centrum miasta. Oferty do Adm. „Kurjera Wil.” pod Nr 22

Artysta-malarz teatrów miejskich
W. MAKONIK
PROJEKT WNETRZ (mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wileńskieo 6 m. 15, tel. 23-77

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Druk: Drukarnia „Kurjera” w Wilnie

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieswież, Stomim, Szczepan Stojpc, Wolażyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odniesieniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kromka redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19